Ner 154. Kraków, Piątek 10 Lipca 1891. Rocznik XLIV.



CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 9 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono w imiennem głosowaniu 168 głosami przeciw 65 przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządu w sprawie zawarcia ugody z „Lloydem“. Za tem głosowała lewica niemiecka, klub Coroniniego, klub Trentino, Dalmatyńcy, Polacy, Rusini i znaczna część konserwatystów; przeciw partya narodowo-niemiecka, antisemici, Młodoczesi i niektórzy konserwatyści. Następnie po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono bez zmiany całe przedłożenie rządowe w drugiem czytaniu.

We wtorek odbył się w Windsorze obiad galowy, który trwał aż do północy; cesarz Wilhelm miał na sobie uniform galowy *gardes du corps.* Królowa, która miała na sobie wszystkie ordery z miniaturową koroną dyamentową, przyjmowała gości w sali błękitnej. Po uczcie z polecenia królowej Wiktoryi wzniósł książę Walii toast na cześć cesarstwa niemieckich; cesarz Wilhelm w odpowiedzi wzniósł toast na cześć królowej. Oba toasty, po których odegrano odnośne hymny narodowe, entuzyastycznie zostały przez obecnych przyjęte.

W obozie niemieckiej demokracyi socyalnej rozdwojenie powiększa się coraz bardziej. W poniedziałek znowu wypowiedział w Monachium Vollmar wielką mowę polityczną, zwracającą się przeciwko zarządowi stronnictwa. Vollmar oświadczył, że tak wielka partya nie powinna uprawiać polityki czysto teoretycznej, lecz musi brać udział w życiu publicznem i praktyczne zyskiwać zdobycze dla stanu robotniczego. Odnośnie do polityki zagranicznej zaznaczył Vollmar, że jako socyalista stoi na gruncie międzynarodowym, ale nie widzi wcale niebezpieczeństwa w trójprzymierzu; owszem, według niego, jest ono rękojmią pokoju. Socyaliści zagraniczni zwracają się przeciwko trójprzymierzu i przeciwko Niemcom, a wobec tego muszą także niemieccy socyaliści wrócić na grunt narodowy.

Dzienniki francuskie ogłaszają długie sprawozdania o niezwykle przyjaznem przyjęciu, jakiego doznała flota francuska w Kopenhadze; jest to widocznie tylko prolog do tych owacyj, jakie czekają na nią w Kronstacie. Trudno jednak uwierzyć, żeby gościnność duńskiej stolicy miała jakiekolwiek polityczne znaczenie; jest wszędzie zwyczajem, że odwiedzinom floty towarzyszą uroczystości i rozrywki. Odwiedziny w Kronstacie będą miały niewątpliwie inne, wyraźnie polityczne piętno i będzie rzeczą ciekawą obserwować, o ile wypowiadane tam toasty i mowy przekraczać będą zwykłą miarę międzynarodowej grzeczności.

Mimo to jednak chwila nie zdaje się być bardzo po temu pomyślna; nie można wprawdzie mówić o oziębieniu stosunków francusko-rosyjskich, zapału tego jednak, jaki był jeszcze niedawno, brak widoczny, nie po stronie rosyjskiej jednak. O ile dawniej czuć było pewien chłód, o tyle od chwili odnowienia potrójnego przymierza ton prasy rosyjskiej względem Francyi stał się daleko serdeczniejszy. Po stronie francuskiej za to podnoszą się głosy, które do francusko-rosyjskiego koncertu mięszają pewne dyssonanse. Naturalnie nie można żadną miarą przesadzać znaczenia tych głosów, które jednak wynikają z całego zbiegu faktów i okoliczności. Przedewszystkiem nastąpiło pewne rozczarowanie pod tym względem, że spodziewano się pierwotnie, iż Rosya odrazu z miłości dla *Belle France* zaleje Niemcy niezliczonemi gromadami swoich wojsk i odbierze im Alzacyę i Lotaryngię. Naturalnie wierzyli w to tylko skrajni szowiniści, ale ci właśnie przykrego doznali zawodu. Oprócz tego niemało nieprzyjemnego wrażenia sprawiło chłodne zachowanie się prasy rosyjskiej wobec francuskiej wystawy w Moskwie; przedewszystkiem jednak, jak się zdaje, przyjaźni z Rosyą zaszkodziło prześladowanie żydów. Wpływowe koła żydowskie naturalnie nie działają już w duchu uwielbienia dla Rosyi; okazało się to zresztą przy ostatniej konwersyi pożyczki rosyjskiej. Nakoniec wielu Francuzów, którzy wyjechali do Rosyi jako zapaleni jej przyjaciele, wróciło z niesmakiem; jeden z nich, zresztą dosyć wysoko położony, miał się wyrazić, że uczuł się „dopiero wówczas wpośród cywilizacyi, kiedy ujrzał pruskie słupy graniczne.“

Do tego dołączają się artykuły dziennikarskie, podpisane najpoważniejszemi nazwiskami. *Gil Blas* ogłasza rozmowę z p. Barthélemy St. Hilaire, senatorem, byłym ministrem spraw zagranicznych i jednym z najbliższych przyjaciół p. Grévy'ego. Oto najważniejsze ustępy z tej rozmowy:

„Trójprzymierze, które jutro może się stać przymierzem poczwórnem, jest raczej skierowane przeciwko Rosyi, niż przeciwko Francyi. Jeżeli się nie zwróci uwagi, wkrótce cała Europa stanie się łupem cara. Zagraża on wszystkim krajom starego świata. Czyliż więc to co dziwnego, że przeciwko podobnemu potopowi stawia się wał ochronny? Przez przystąpienie Anglii dzieło tej ochrony będzie wzmocnione. Jestem atoli przekonany, że żadne z tych mocarstw nie ma zamiaru nas zaczepić. Francya była oddawna i jest jeszcze na czele cywilizacyi. Zdradziłaby jej sprawę, gdyby się łączyła z Rosyą, krajem barbarzyńskim, pod tyloma względami od nas odległym. Nie powinniśmy dawać carowi sposobności odegrania roli takiej, jaką odgrywał Napoleon na początku tego wieku. Zwycięstwo Rosyi byłoby tryumfem barbarzyństwa. A cóżbyśmy zyskali, gdybyśmo zdradzili sprawę cywilizacyi? Jeżeli zostaniemy pobici, spotka nas dola Polski; jeżeli zwyciężymy, oddadzą nam wprawdzie może Alzacyę i Lotaryngię, może nawet cały lewy brzeg Renu, ale ostatecznie będziemy w zależności od Petersburga, tj. od barbarzyńców.“ Rzecz jest charakterystyczna, że wszystkie dzienniki francuskie milczą starannie o tej rozumnej i trzeźwej enuncyacyi sędziwego męża stanu.

Mimo to nietylko w *Gil Blasie*, ale i w innych dziennikach można doczytać się, że Rosya nie jest dla Francyi tem, czem była. Pan Cornely, jeden z wybitniejszych dziennikarzy, gorzko się skarży w *Matin*, że Rosya odrzuca projekt jawnego traktatu. „Na co — pisze p. Cornely — to mruganie oczami, na co potajemne uściski ręki, na co te miłosne słowa szeptane w ciemnościach, zamiast porządnego małżeństwa, którego zapowiedzi ogłoszoneby były we wszystkich kancelaryach Europy. Dla ludu bogatego i uzbrojonego od stóp do głów jest coś poniżającego w tem, że choćby nawet sam car, obchodzi się z nim jak z kochanką, której się trzeba wstydzić, a nie jak z żoną, którą się można chlubić. Małżeństwa morganatyczne są zazwyczaj spowodowane niższem społecznem pochodzeniem narzeczonej, a właśnie nasze stosunki do Rosyi zanadto na morganatyczne wyglądają.“

Nie można jednak ani z oświadczeń senatora Barthélemy St. Hilaire, ani z artykułu p. Cornely wysnuwać za daleko idących wniosków; jeżeli się zna Francuzów, można być pewnym, że lada drobny wypadek wzbudzi zapał dla Rosyi nie mniejszy od tego, jaki teraz powoli gasnąć zaczyna. Tym wypadkiem może być także przyjęcie floty francuskiej w Kronsztacie.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 6 lipca.

(+) Oddawna już mówiono i pisano wiele o stanowisku, zajętem przez fabrykantów i kupców obwodu przemysłowego moskiewskiego wobec konkurencyi, jaką im czynić mają na rynkach cesarstwa, kraju Zakaukazkiego i Zakaspijskiego wyroby przemysłu polskiego. Wątpić nie było można, że przy obecnem usposobieniu sfer rządowych, lament na rzekome pokrzywdzenie przemysłu Rosyi centralnej na korzyść obwodów przemysłowych kresowych (warszawskiego i bałtyckiego) znajdzie chętny posłuch. Jakkolwiek i poprzednio nie zbywało na skargach tej kategoryi, to jednak minister Wyszniegradzkij był pierwszym, który swem rozporządzeniem z r. 1888 o taryfach przywozowych zadosyć uczynił skargom fabrykantów moskiewskich i utrudnił dwom kresowym obwodom przemysłowym konkurencyą w Rosyi środkowej i wschodniej. Ale przemysł polski znalazł inne drogi zbytu dla swej produkcyi: w kraju Zakaukazkim i Zakaspijskim. Spostrzegli to fabrykanci i kupcy moskiewscy, a w następstwie tego posypały się nowe przedstawienia i skargi do ministra finansów, chociaż korzystniejsze warunki zbytu dla Warszawy są wynikiem geograficznego położenia, albowiem przestrzeń od Warszawy do Odesy wynosi tylko 1150 wiorst, podczas gdy z Moskwy do Odessy 1500 wiorst. Zresztą warunki przewozu przez morze Czarne i koleje: kaukazką i zakaspijską, są zupełnie jednakowe. Otóż chodzi przemysłowcom Rosyi środkowej głównie o to, aby przez „uregulowanie taryf kolejowych“ od Moskwy i Warszawy do Odessy, zrównoważyć na korzyść pierwszej różnice w kosztach przewozu, wynikające z ich oddalenia od głównego portu czarnomorskiego. I ta kwestya znalazła łaskawe względy u p. ministra finansów. Przy tak zwanym czasowym zarządzie kolei państwowych utworzono osobną komisyę, która, po trzech latach, ukończyła swe studya nad tym przedmiotem, a nagromadzony materyał przedłożyła ministrowi. W chwili obecnej materyał ten przekazano innej komisyi, utworzonej przy departamencie spraw kolei żelaznych, w skład której weszli: przedstawiciele czasowego zarządu kolei państwowych i dwudziestu kolei żelaznych prywatnych, interesowanych w tym względzie, a następnie delegaci towarzystw żeglugi parowej na morzu Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem. Prezesem komisyi mianowano G. Jagubowa, wicedyrektora departamentu spraw kolejowych. Obowiązkiem tej komisyi jest wypracowanie nowej taryfy przewozowej pomiędzy Warszawą i Moskwą z jednej, a krajami: Zakaukazkim i Zakaspijskim z drugiej strony.

„Diejatiele“ rosyjscy w prowincyach nadbałtyckich zdają się naśladować swych starszych, doświadczeńszych braci — w Królestwie Polskiem. Jaki tylko pomysł przyjdzie tym ostatnim do głowy, wnet go w lot podchwytują nad Bałtykiem i rekomendują rządowi do wykonania. Oczywiście, że doświadczenie, zrobione przez rusyfikatorów w Królestwie, znacznie ułatwia dzieło rusyfikacyi w prowincyach nadbałtyckich, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że uciskani i wynaradawiani potrafili z niego również korzystać, jak to okazuje się na teatrze niemieckim w Rydze. Rzeczą jest powszechnie znaną, że teatra rządowe warszawskie, dotąd wyłącznie prawie polskie, są przedmiotem pożądliwości dla rusyfikatorów warszawskich, a celem pocisków prasy ultra-narodowej rosyjskiej. Kampania przeciwko teatrowi polskiemu w Warszawie, odezwała się echem w Rydze, gdzie *Ryżskij Wiestnik* i korespondent *Nowoje Wremia* zaczęli się domagać przemiany tamecznego teatru niemieckiego na rządowy teatr rosyjski. Ale tu się objawiła przezorność Niemców. Teatr tameczny jest najpierw własnością miasta, które znowu, kierowane widocznie obawą przed jakimś zamachem na swą własność, wynajęło go korporacyi kupieckiej. Rusyfikacya zatem teatru niemieckiego napotyka w drodze dwa wały obronne: własność niezaprzeczoną miejską i zupełnie legalną dzierżawę korporacyi kupieckiej, a obie te instytucye są dotąd i pozostaną nadal niemieckiemi. Argumentów używają rusyfikatorowie nadbałtyccy zupełnie tychże samych, co i warszawscy: 40 tysięcy Rosyan w Rydze musi mieć własny teatr narodowy, jak 60 tysięcy Rosyan w Warszawie, pomimo ogromnej liczebnej przewagi w obu tych miastach żywiołu nierosyjskiego.

Gniewa Rosyan niepomiernie, że Łotysze i Estowie coraz śmielej występują w obronie własnego języka i narodowości, przestawszy ufać obietnicy tych, którzy narzucali się im na obrońców i opiekunów przed uciskiem baronów niemieckich. W Estonii zaszedł ostatniemi czasy taki wypadek. Sądownictwo rosyjskie w prowincyach nadbałtyckich wymagało nominacyi urzędników sądowych i sędziów — z powodu równoczesnego zaprowadzenia języka rosyjskiego — rodowitych Rosyan, którzy tam naturalnie język niemiecki usunęli, a krajowych wcale nie uwzględnili. Zjazd sędziów pokoju z okręgu rewelsko-gapsalskiego uchwalił niedawno instrukcyą i procedurę dla sądów gminnych tegoż okręgu, oczywiście w języku państwowym. Tymczasem jeden z prezesów sądu gminnego kazał je przetłumaczyć na język estoński, wydrukować i wprowadził następnie w życie. Za tym śmiałym przykładem poszły inne sądy gminne. Stąd oburzenie w obozie rusyfikatorskim i nawoływania *Moskow. Wied.*, aby „samowoli domorosłych prawodawców“ kres położono.

Minister oświaty rozesłał do kuratorów wszystkich okręgów naukowych nowy cyrkularz w sprawie nauki historyi w szkołach średnich. Cyrkularz kładzie przedewszystkiem nacisk: na konieczność uwzględniania stosunku Słowian do Niemców; na wykazywanie stopniowej germanizacyi narodu czeskiego od r. 1526; na poparcie, jakie Rosya okazywała wzrostowi Prus i zjednoczeniu Niemców i na skutki tejże polityki; na zasługi cywilizacyjne Rosyi, broniącej Europy przed ludami azyatyckiemi i na walki jej z Turcyą, będące wynikiem misyi historycznej narodu rosyjskiego.

Ankieta w sprawie ukrajowienia teatru.

Lwów 8 lipca.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie objęcia w zarząd kraju teatru polskiego we Lwowie, odbyła dzisiaj o godzinie 11-tej przed południem posiedzenie pod przewodnictwem marszałka ks. Eustachego Sanguszki. Obecnymi byli: zastępca marszałka p. Antoni Jaxa-Chamiec, członkowie Wydziału krajowego pp.: Wereszczyński i Romanowicz, dyr. Estreicher z Krakowa, pp.: Stanisław Niewiadomski i Adam Krechowiecki, oraz sekretarz Wydziału krajowego Dr Antoniewicz.

Zaproszeni do udziału w ankiecie pp.: Stanisław Koźmian i Wł. Łoziński, usprawiedliwili swą nieobecność. P. Koźmian przysłał nadto stanowczą opinię swą na piśmie.

Po przeprowadzonej wyczerpującej dyskusyi, ankieta uchwaliła:

1) Przyjąć pierwszą propozycyę gminy miasta Lwowa, oświadczającą gotowość wybudowania nowego teatru we Lwowie, wyłącznie nakładem gminy, bez subwencyi od kraju, kosztem około 1 miliona złr. Teatr ten ma być postawiony w miejscu jak najdogodniejszem i najodpowiedniejszem; plany mają być przedłożone Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, a cały gmach ma być oddany krajowi do użytku do lat trzech. Budynek pozostaje własnością gminy m. Lwowa.

2) Ankieta oświadczyła się następnie, iż należy dążyć do ukrajowienia także teatru krakowskiego i w tym celu przeprowadzić ewentualne rokowania.

3) Teatr lwowski, a ewentualnie krakowski — według dalszej uchwały ankiety — ma być po wybudowaniu i oddaniu przez gminy nowych budynków, prowadzony na razie we własnej administracyi kraju.

4) W końcu uchwaliła ankieta ułożenie, celem przedstawienia Sejmowi, szczegółowego preliminarza wydatków i dochodów teatru lwowskiego. Do ułożenia tego budżetu na podstawie ksiąg rachunkowych dyrekcyi teatru lwowskiego, wybrała ankieta pp. Niewiadomskiego i Krechowieckiego. Budżet ten ma być przedstawiony Wydziałowi krajowemu do 1 sierpnia b. r.

Komisya sądowa przy Morskiem Oku.

Zakopane 7 lipca.

W październiku zeszłego roku wskutek gwałtów, popełnianych przez Niemców z Jaworzyny, chcących sobie przywłaszczyć kawał ziemi, należącej do Galicyi i wskutek oburzenia ludności tutejszej, mogącego do krwawych starć doprowadzić, sąd nowotarski wydał zakaz, wzbraniający tak ks. Hohenlohe, jak hr. Zamoyskiemu wykonywania jakichkolwiek praw posiadania aż do rozstrzygnięcia sprawy o spór prywatny w sądzie. Niemcy jednak w służbie ks. Hohenlohe lekceważą sobie zakaz sądów austryackich i na każdym kroku obrażają wszelkie pojęcia najprostszej przyzwoitości, przekonani, że zaczepnem postępowaniem dopną swego celu.

Sąd nowotarski wskutek zażalenia, wniesionego przeciw zarządowi dóbr ks. Hohenlohe, a uzasadnionego tem, iż tenże zarząd, lekceważąc sobie zakaz sądowy, kazał na spornem terytoryum budować drogę i dom, wydelegował komisyę celem sprawdzenia faktów podanych. Wybrała się tedy do Rostoki komisya sądowa pod przewodnictwem referenta sprawy prowizoryalnej przy Morskiem Oku, sędziego p. Skorusy, której towarzyszył znany z energii i sumienności naczelnik sądu nowotarskiego, p. Leniński. Dnia 4 lipca o godzinie 8ej rano wybrała się komisya na „Żabie,“ a dla przejścia potoku „od Rybiego“ na wysokości Wanty przygotowana była kładka. Komisya kładki nie zastała, drzewo było rozrzucone i z wodą puszczone. Po drugiej stronie potoku stał strzelec księcia Hohenlohe, który oświadczył, że ma rozkaz „od swojego pana,“ by nikogo nie przepuszczać. Odszedł też zaraz, by swoim zwierzchnikom donieść o zbliżaniu się komisyi, o której w Jaworzynie wiedziano, gdyż uwiadomienie o niej urzędownie z Nowego Targu do Jaworzyny wysłane zostało. — P. Naczelnik sądu kazał natychmiast trzy w pobliżu leżące świerki tak położyć, by się po nich komisya na drugą stronę przeprawić mogła; poszli tedy wszyscy starą ścieżką aż do miejsca, w którem się komisya naocznie przekonała o istnieniu nowej, świeżo zbudowanej drogi. Sędziowie polecili geometrze ewidencyjnemu p. Fleischmanowi, by oznaczył na mapie katastralnej punkt, w którym droga ta, z Węgier prowadzona przez Żabie do Morskiego Oka, przecina granicę krajową, oraz by oznaczył szerokość i dalszy tejże drogi kierunek na terytoryum galicyjskiem. Notując zmiany, zaszłe na miejscu od chwili wydania zakazu sądowego, przeszła komisya paręset kroków, postępując nową drogą w kierunku Morskiego Oka, gdy wtem wstrzymaną została gwałtownym napadem leśniczego jaworzyńskiego p. Füzy, adjunkta jego p. Fingera, syna byłego rządcy dóbr zakopańskich za poprzednich właścicieli, tudzież strzelców, równie jak poprzednio wymienieni po tyrolsku przebranych. P. Füzy krzyknął po niemiecku, że tam nie wolno turystom chodzić.

Na oświadczenie naczelnika Sądu, że to nie turyści, lecz „cesarsko-królewska komisya“ (członkowie komisyi występowali w przepisanych mundurach), rzucił p. Füzy płaszcz na ziemię, a stanąwszy tuż przed naczelnikiem, wsunął kilka ładunków do repetyerowego karabinu z gorączkowym pośpiechem i wyzywająco stanął gotów do strzału, rozkazując wracać sędziom, zkąd przyszli, i krzycząc, że on żadnej komisyi nie uznaje; równocześnie towarzysze jego stanęli w pogotowiu do strzału. Z osób towarzyszących komisyi byli tylko ci, których naczelnik wezwał do towarzyszenia mu, nikt broni nie miał oprócz leśniczego bukowińskiego, p. Chwaliboga, który pełniąc służbę, miał strzelbę przez ramię przewieszoną. — P. naczelnik w nader łagodny sposób zwrócił Niemcom uwagę, że jako naczelnik Sądu nowotarskiego w sprawie urzędowej występuje, że mu nikt drogi zastępować, ani w urzędowaniu przeszkadzać nie ma prawa, że zresztą komisya przy-

Sylwetki historyczne z XVII wieku.

Pan Jerzy Wołodyjowski

przez ***Dra Antoniego J.***

(Ciąg dalszy).

Z chwilą ożenienia wypłynął p. Jerzy na szersze horyzonty powodzenia; najprzód zdobył sobie tytuł stolnika przemyskiego, pod względem materyalnym nie znaczyło to nic, ale pod względem społecznym znaczyło już wiele: nie był zwykłym ziemianinem, jak wszyscy jego przodkowie, ale dygnitarzem wyborowym, zaszczyconym zaufaniem współobywateli, jeżeli nie *possessionatus*, to niechybnie *bene natus*; w rychle potem i brat jego miecznikostwo latyczowskie otrzymał. Walki podjazdowej, nieustającej ani na chwilę na całej linii kresowej, nie zaniechał; w wyprawach zbiorowych, mających na celu uspokojenie prowincyj ukrainnych, brał czynny udział, ale też i na własną rękę prowadził je za wspólną naradą z Kałuszowskim, starym bojownikiem stepowym, od lat wielu pod jego występującym komendą. Makowiecki, szczególny i jedyny apologista stolnika, tak jego ówczesny stan służby maluje: „Razem z Humieckim (Wojciechem), pod wodzą dzielnego kasztelana podlaskiego (Karola Stanisława Łużyckiego), wiele się do zdobycia Ozarzynieckiego zamku przyczynił. Przez niego to w Perekoryńcach Drozd jest rozproszon, którego wpierw rok cały w Bracławiu oblegać musiano; przez nich srogi łupieżca Korpan ubity, w polu dzikim zwierzom na pastwę rzucony. Często też Wołodyjowski ze swoimi ludźmi i z własnej ochoty „za opryszkami chadzał i całe nieraz kozackie watahy rozpędzał.“ (Rel. 3, 398). Rozpatrzmy się w tych faktach, by się przekonać, czy apologista nie zawiele powiedział. Zdobycie zameczku Ozarzynieckiego, położonego w dzisiejszym mohylowskim powiecie, to bagatela; te zameczki ówczesne w dzikie stepy patrzące, istne kurniki, łatwo się poddawały. Ów „srogi łupieżca Korpan“ musiał być jednym z powszednich rzezimieszków, kiedy nam inni pamiętnikarze współczesni, tak skwapliwie poszczególniający wszystkich napastników, nazwiska tego ostatniego nie zapisali w regestrze. Już rozprawa z Drozdem jest poważniejszą, choćby z tego względu, że się niemało przyczyniła nietyle do sławy stolnika, wiele do powiększenia i to znacznego jego fortuny. — Opowiedzieć więc ją tutaj w streszczeniu należy.

Drozd albo inaczej Drozdeńko, to jeden z samozwańczych pułkowników, którzy po zgonie Czarneckiego, jaki taki utrzymującego porządek na Ukrainie, zaczęli wyrastać jak grzyby po deszczu, więc obok Drozda, Kijaszko, Owdijenko, Ostap, a obok nich uwijają się pułkownicy z ramienia Doroszeńki, z ramienia Brzuchowieckiego, wreszcie z ramienia Haneńki. Słowem zamęt — a z niego korzystają ludzie, żądni rabunku. I Drozdeńko niezaprzeczenie do takich należał; udało mu się wcisnąć do Bracławia, wytrzymać w nim oblężenie, ztąd nazwał się pułkownikiem bracławskim, choć jednocześnie Hohol tym tytułem zaszczycony został przez rzeczpospolitą. Ale trzymać się w mieście niewielka pociecha, można z głodu umrzeć, więc tryumfator pociągnął ku Dniestrowi; tu i bezpieczniej i ludu wołoskiego do służby z zyskiem połączonej całe legiony. W Kamienicy (dzisiejszej Kamionce) zakwaterował watażka i jął zwoływać ochotnika; w kilka tygodni już miał pod bronią 3.000 zbieraniny. Wiedzieć potrzeba, że w sąsiednim z Kamionką Raszkowie mieszkała domna Rozanda, córka Lupułłowa, wdowa po Tymoszku Chmielnickim. Po zgonie Bohdana opuściła ona Ukrainę i osiadła na granicy wołoskiej, jako skromna dzierżawczyni w majętności Koniecpolskiego. Czytaliśmy umowę, między stronami zawartą na posesyę dwóch wyżej wzmiankowanych miejscowości i jeszcze kilku „sieliszcz“, w tak zwanym trakcie Dniestrowym położonych, a okolonych ogromnemi obszarami niezakolonizowanej ziemi. Nieboszczyk dziadek obożnego koronnego, ówczesnego właściciela tej majętności, miewał z niej rocznej intraty 34.000 zł. prócz Saletr i Powołowszczyzny, ale wnukowi nie przynosiły dochodu, za kilka więc tysięcy oddał je wdowie, a ta na pastwiskach ogromnych hodowała liczne stada; gospodarstwo szło pomyślnie, zasłynęła też wkrótce z bogactw; pomawiano ją nie bez zasady, że i z dawniejszych czasów wyratować ich sporo potrafiła; toż ojca jej Lupułła skrzętnie gromadzone kapitały zapadły się jakby w ziemię, mąż Tymoszko w Soczawie miał kilka wozów skarbnych, wypełnionych złotem i narabowanemi precyozami, także o nich słuch zaginął; po zgonie teścia Bohdana, kilka baryłek dukatów dostało się jej w spadku... a przytem skąpą była, chorobliwie skąpą, odmawiała sobie wszystkiego, nieliczni jej dworzanie głodem często przymierali. Naturalnie, że Drozdeńko skorzystał z pobytu w sąsiedztwie bezbronnej wdowy i udał się do niej z propozycyą, by zasiliła jego ubogą kasę, a oddział w prowiant zaopatrzyła. Tymoszkowa żona zbyła go odmowną odpowiedzią, a jednocześnie wysłała do któregoś z bliższych posterunków polskich wiadomość o „gromadzących się kupach swawolnych“ z prośbą zarazem o pomoc zbrojną natychmiastową. Nie łatwo to było — najbliższy posterunek w Jampolu, czy nawet w Mohylowie, więc o mil przeszło ośm oddalony. Podkomendni Drozda mieli pochwycić posłańca z listami, dowódzca tedy, niedługo myśląc, na czele rozswawolonej tłuszczy wpadł do Raszkowa i zażądał od Rozandy, by wskazała, gdzie swoje ukrywa skarby, a gdy ta nie przychyliła się do żądania rabusiów, zaczęto się znęcać nad nią, w końcu zamordowano, toż i z otoczeniem wdowy nie robiono sobie ceremonii. Drozdeńko zagarnął skarby kobiety, ale że tego było za dużo, więc część ukrył na miejscu, a część zabrał ze sobą. Należało myśleć o odwrocie; podzielił więc hufiec, większą jego połowę wyprawił prosto przez stepy do Bracławia, a sam na czele kilkuset ludzi z bogatą zdobyczą pociągnął w górę Dniestru, rozpędził pod Mohylowem chorągiew polską, która mu zabiegła drogę, zwrócił w bok do Perekoryniec (w dzisiejszym uszyckim powiecie), wchodzących w skład dóbr po Czuryłach pozostałych i tu postanowił wypocząć (Kostomarow, Ruina, rozdz. V i VI).

Właśnie z tego wypoczynku skorzystał Wołodyjowski, spłynął on od Kamieńca na czele zbrojnego hufca, lustrując kresy multańskie. Języka dostać mógł łatwo: toż Hubarów, gdzie jego gnia zdowy Kostiuk siedział na dziedzictwie, znajdował się w niedalekiej okolicy. Kozacy nie spodziewali się napaści, może sobie pozwolili trunku więcej, niżby należało, dość że szarża uskuteczniona była bardzo zręcznie, na pobojowisku zostało kilkuset poległych Wołochów i skarbne wozy, pełne złota zrabowanego u żony Tymoszkowej; sam watażka z nieliczną garstką, korzystając z ciemnej nocy, wydostał się szczęśliwie z zasadzki, podążył wskok do Bracławia, zastał tu już resztę oddziału i zawarł się w mieście, dano mu bowiem znać, że Doroszeńko rozpoczął przeciw niemu kroki nieprzyjacielskie. Otóż dopowiedzieliśmy to, o czem Makowiecki w swojej relacyi zamilczał, że zdobycz owa przyczyniła się do polepszenia materyalnego bytu stolnika; a że nie była ona wcale drobną, dowód na to w dalszych smutnych Drozdeńki przygodach znajdujemy. Tylko co wzmiankowałem, że Doroszeńko trzymał go w oblężeniu, a trzymał dlatego, że samozwańczy pułkownik bracławski przechylił się był na stronę Opary, który zamyślał o hetmaństwie. Oblężenie miało miejsce w 1666 r., trwało niecałych dni dwudziestu, głód zmusił Drozda do poddania się, wszakże nie Doroszeńce, ale tatarskiemu murzy, na czele „torhaku“ znajdującego się w obozie oblegających. Nie na wiele się to jednak przydało; murza ustąpił jeńca kompanowi, a ten ratując życie, przyznał się do zrabowanych i ukrytych skarbów, zaraz więc na czele licznego oddziału ruszyli wszyscy do Raszkowa. Naturalnie, że wszystko dostało się Doroszeńce, a ten wypłacił tatarowi przyobiecanych 30,000 talarów. Drozd jako więzień odprowadzony do Czehryna, zostawiono mu nawet pewną swobodę, miał jej na złe użyć: jał się bawić w sprzysiężenie, wykradł buławę hetmańską, widomy znak władzy, i zamyślał z nią się przedostać na przeciwny brzeg Dniepru do Hadziacza, gdzie rezydował Brzuchowiecki. Złapany na gorącym uczynku, natychmiast rozstrzelany został na początku 1667 roku (Latopisiec 11, 136). Raz więc jeszcze nie bez zasady powtórzyć możemy, że Wołodyjowski z chudopachołka został panem bogatym; toż ruchomości jego, oprócz majątku w ziemi, w drogich kamieniach, złocie, sprzętach kosztownych, zaprzęgach i cugach, ocenione były przez spadkobierców na przeszło 100,000 złotych (Arch. Makowieckich fas. 11, s. 9).

(Ciąg dalszy nastąpi).

szła jedynie w celu skonstatowania faktów, co też już po części zrobione. Nic nie pomogły przedstawienia i kiedy naczelnik wezwał członków komisyi, by za nim dalej poszli, podskoczył p. Füzy i wraz z swoimi strzelcami drogę zagrodził, a miotając gwałtowne groźby, zakazał nawet na jeden krok się posunąć, przytem oświadczył, że mu z pomocą żandarmi węgierscy przybędą. Komisya wobec gwałtu jej zadanego musiała na miejscu czekać, wszyscy usiedli na kamieniach, a naczelnik zwracał uwagę Niemcom na niestosowne ich zachowanie, na co ci z drwinami odpowiedzieli, że „oni austryackich władz żadnych nie uznają". Füzy twierdził, iż jako rewirowy leśniczy sam policyę w rewirze swoim wykonuje i pod żadnym pozorem nie przepuści nikogo. Nadeszło wreszcie od strony Morskiego Oka dwóch żandarmów węgierskich, pod komendą starszego, wtedy Niemcy się cofnęli i za drzewem stanęli. Starszy żandarm, nie oddając nawet należnego ukłonu naczelnikowi (choć ten był w pełnym mundurze), groźnie nakazał komisyi, aby się w tej chwili cofnęła. Na zapytanie naczelnika, z czyjego rozkazu działa, wyciągnął z torby pismo węgierskie, zamieszczone na blankiecie stacyi telefonicznej jaworzyńskiej, które dosłownie przetłómaczył naczelnikowi. Było tam napisane, że ma przybyć komisya austryacka na terytoryum, na którem stoi posterunek żandarmeryi węgierskiej, że na to terytoryum ani komisyi żadnej, ani nikogo wpuszczać nie mają. Rozkaz ten, datowany 16 czerwca, podpisany był jedynie tytułem urzędu węgierskiego starostwa bez nazwiska. Sędziowie zwrócili uwagę żandarmom, że takie pismo bez podpisu nie ma znaczenia i że jeżeli rozkaz prawdziwy, powinien być opatrzony podpisami i pieczęcią urzędu, na co od 16 czerwca dosyć było czasu. Żandarm przedstawień słuchać nie chciał, ale zmieszał się na uwagę naczelnika, że w jednem państwie, pod berłem jednego monarchy podobne postępowanie żandarmeryi nie da się usprawiedliwić wobec komisyi sądowej. Komendant postawił swych żandarmów o kilka kroków za sobą i sam z komisyą traktował. Komisya oświadczyła, że ten jeden rozkaz, telefonem przesłany, jest niedostateczny, by uprawnić żandarmów do zastępowania jej drogi. Na to oświadczył żandarm, że on życie położy, nim kogokolwiek przepuści, równocześnie zakomenderował po węgiersku, a dwaj inni żandarmi cofnęli się kilka kroków i stanęli w pogotowiu. Sędziowie oświadczyli, że się nie cofną, i że żandarmi mają ich odprowadzić drogą do Morskiego Oka, albo jeżeli nie zechcą, aresztować. Żandarm aresztować nie chciał, ale oświadczył, że jeżeli krok naprzód postąpią, strzelać rozkaże. Tę groźbę trzy razy powtórzyli, wobec czego cała komisya wrócić musiała drogą, którą przyszła, t. j. zwyczajną drogą z Rostoki do Morskiego Oka. Ztąd z brzegu i z tratwy Towarzystwa Tatrzańskiego mogła się komisya dokładnie przekonać o przekroczeniu zakazu sądowego przez Niemców. Widziano bowiem całą drogę przez „Żabie" i dom, wystawiony przez zarząd dóbr jaworzyńskich przy Morskiem Oku, w którym osadzono posterunek żandarmeryi węgierskiej i strzelców ks. Hohenlohe. Dziwne stosunki, że żandarmi ci, w tym domu zamieszkali, pełnią służbę prywatną u ks. Hohenlohe, który płaci 12 złr. miesięcznie każdemu i na zawołanie któregobądź ze strzelców towarzyszy mu żandarm.

Oto przebieg prawdziwie oburzającego faktu. Gwałt dokonany na komisyi sądowej i to w chwili jej urzędowania wymaga najenergiczniejszych dochodzeń, a nie wątpimy, że władze nasze z całą ścisłością dochodzenia te zarządzą, że w interesie powagi i godności komisyi sądowej domagać się będą najszerszego zadosyćuczynienia i położą stanowczo kres brutalnym nadużyciom nadgranicznym.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XXXII.

Orenburska gubernia 15 czerwca 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wielebny Ojcze i Nauczycielu! W najpierwszem rozpoczęciu naszego listu, zanosim serdeczne podziękowanie za dobroczynność Ojca i pamięć o nas wygnańcach, za co serdecznie dziękujem, całując Ojca ręce i prosząc Pana Jezusa codziennie w modlitwach naszych, aby ten dobrotliwy Pan raczył dać pomoc w pracach i zatrudnieniach Ojca, co też my wszyscy wobec, bracia wygnańcy, polecamy się modlitwom Ojca i niekrwawej ofierze Mszy św. całego Kościoła rzymsko-katolickiego. Co też Ojciec upominał.... to nam żal, że nikt nie mógł tego wypełnić......

A co się tyczy naszych interesów, to niedawno zapytywali, czem się zajmujemy, czy czasem kto nie posiał, czy domu nie kupił, czy nie służy, czem się zajmują, czy wszyscy żywi? I tak wszystko opisawszy, z tem odjechał. A naczelnika żona mówiła naszym braciom, że wasze dzieło skończone, wy tu wysłani tylko na dwa lata, ale to dużo nawet mówią, że na dwa lata. Mówią też, że w gazetach piszą, że mają zrobić chełmską gubernię na Podlasiu, która to gubernia będzie złożona z powiatów: włodawskiego, bialskiego, radzyńskiego i konstantynowskiego, od siedleckiej gubernii, a z powiatów: hrubieszowskiego, zamoyskiego, krasnostawskiego i tomaszowskiego, od lubelskiej gubernii — i że takową gubernię mają przyłączyć do Rosyi i to będzie ruska gubernia. Jeśli Ojciec co o tem słyszał, to niech nam napisze...

Przytem gorącem sercem jeszcze chcę prosić Ojca o jednę rzecz, o którą nietylko ja, ale i nasi bracia pragną, żeby Ojciec był łaskaw, żeby przysłał mi swoją fotografię. Przynajmniej kiedybym spojrzał, zawsze bym sobie przypomniał Ojca i Dobrodzieja, a jeżeliby Ojciec przysłał, niech podpisze, jako dla mnie posyła, a to nasi bracia bardzo radzi widzieć. Co też i przepraszam Ojca za to, że ośmielam się prosić, niech mi Ojciec wybaczy. Kończę mój list: niech b. p. J. Chr.

List XXXIII.

Orenburska gub. 26 czerwca 1890.

Witam słowy: Niech b. p. J. Chr.

Oto ja...... upadam do nóg Ojca Duchownego, całuję ręce i proszę o błogosławieństwo dla nas tu żyjących więźniów. Odpisujemy, żeśmy żywi i zdrowi i żeśmy list odebrali 13 czerwca, co w nim było... to my się spólnie podzielili na 20 rodzin, jako wygnańcy i bracia, spólnie cierpiący.

Więc Ojciec Duchowny chce o naszem powodzeniu się dowiedzieć, więc takie nasze życie, że tu już trzy lata żyjemy, a zarobić to ta sobie żadna familia na życie nie zarobi, bo w tych stronach urodzaju niema. Ono co przeszłego roku to urodzaj był, to w żniwa zarobiła familia niektóra po 20 i 40 rubli, to na cały rok było tego zarobku. A latoś znowu urodzaju niema, bo do Zielonych Świątek żadne drzewo się nie rozwijało, ono mróz był i chłód, aż od św. Antoniego zrobiło się ciepło i susza i deszczu nie było do dziś dnia. Więc zboże późniejsze nie zeszło. To taka tu strona. Więc my tylko żyjemy z Opatrzności Bożej, bo gdyby nas Opatrzność Boża i ludzka nie ratowała, tobyśmy tu z głodu poumierali, bo prawie nadzyśmy tu przyjechali. Ale Bóg przez dobrych ludzi nas żywi, pociesza i umacnia.

Ojciec Duchowny wspomina, czy my odzienie mamy? U nas takie odzienie, jak nasze powołanie od Boga; jakie życie, takie i przykrycie i mieszkanie. Niektórzy młodzi poszli w służbę i żyją, jak mogą, a ci, którzy mają małe dzieci, są w trudniejszem położeniu tak, że nie mają sposobu do okrycia się i turbują się o kawałek chleba, jakby dzieciom głód zaspokoić, żeby Boga nie obrazić w święto i niedzielę i mieć swoją czeladkę przed oczyma, aby nie grzeszyła. Więc ojciec się stara, żeby kwaterę zapłacić i chleba kupić i wygląda czasu pocieszenia. Bo tu taki naród, że gdy na służbę pójdziesz, to nie znasz ani święta, ani niedzieli, a nie usłyszysz dobrego słowa, jeno sodomstwa i swawolę. Roboty też trudno dostać i latem chyba kwartę mleka zarobisz, lub kawałek chleba, jak co komu pomożesz, mianowicie kobiety.

(Następuje spis rodzin 20, który opuszczam).

A dzieci tu u nas niechrzczonych jest około dziesięciu, co mają już po 10 i 15 lat, bo tu księża boją się ochrzcić. Kłaniamy się wszyscy Ojcu Duchownemu, prosimy o modlitwę i błogosławieństwo i prosimy wszystkich braci i siostry o modlitwę. A proszę odpiszcie, czy u was czego nie słychać o nas.

Mowa dep. Włodzimierza Kozłowskiego

jako referenta komisyi ekonomicznej w sprawie jen. aktu konferencyi antiniewolniczej w Brukseli, wypowiedziana w Izbie poselskiej d. 30 czerwca 1891 roku.

Wysoka Izbo! Mając na względzie upał iście afrykański, tak dobrze przystosowany do przedmiotu obrad, chętnie zrzeknę się szczegółowego omówienia projektu przedłożonego; wolę raczej narazić się na zarzut „ignorowania" niektórych stron tej kwestyi, niż brać na siebie odpowiedzialność za zatrzymanie Was w Afryce, moi panowie, przy tej podzwrotnikowej temperaturze dłużej nad 15 minut.

Zakaz niewolnictwa wydano z początkiem bieżącego stulecia, w r. 1806, naprzód w Anglii, a skuteczność jego zabezpieczono przez wysłanie statków wojennych. Zakaz ten wyrażono na kongresie wiedeńskim w sposób więcej akademicki, poczem ostatecznie na kongresie w Weronie dnia 29 listopada 1822 roku podniesiono go do znaczenia zasady prawnej międzynarodowej. Praktyczne jednak uregulowanie kwestyi pozostało bardzo jeszcze niewykończone.

Wśród licznych traktatów, mających na celu zwalczanie niewolnictwa, a zawieranych odtąd przez Anglią bądźto z innemi państwami cywilizowanemi, bądź też z poszczególnemi szczepami afrykańskiemi, najważniejszym jest traktat pięciu mocarstw, zawarty dnia 20 grudnia 1841 r., do którego przyłączyła się także Austrya, wprowadził on bowiem pewien postęp w zakresie policyi morskiej. W tym samym czasie, kiedy Anglia, która dopiero znacznie później przejęła się ideami wysoce humanitarnemi, zastrzegła sobie w pokoju utrechtskim z r. 1713 prawo importowania niewolników, wyraziła w Austryi arcyksiężna Marya Elżbieta, jako zarządczyni austryackich Niderlandów, w prawnie obowiązującym reskrypcie zasadę, iż pobyt na terytoryum austryackiem czyni wolnym każdego niewolnika. Działo się to więc na wiele lat przed zniesieniem pańszczyzny w krajach austryackich, co, jak wiadomo, nastąpiło dopiero w r. 1781. W niektórych krajach austryackich pańszczyzna wogóle nie miała podstawy prawnej, a w Lombardyi, Wenecyi i Tyrolu ustała przed r. 1781. W dzisiejszej Galicyi, przed podziałem Polski, nie było nigdy pańszczyzny w właściwem tego słowa znaczeniu i z charakterem prawnie obowiązującym. I tak pisze pierwszy austryacki namiestnik tego kraju, hr. Pergen, w swojem sprawozdaniu z dnia 7 września 1773 roku: „Polska nie zna pańszczyzny, lecz tylko umiarkowany stosunek poddańczy, który osobistej wolności nie ogranicza w tym stopniu, co w zachodnich krajach, połączony nadto z cywilną i karną opieką wobec pana i z uwolnieniem od podatków i służby wojskowej."

Dalej zaznaczyła Austrya potępienie wszelkiego rodzaju niewolnictwa w przepisach § 16 kodeksu cywilnego i w §§ 95 i 213 kodeksu karnego, tudzież w dekrecie nadwornym z dnia 19 listopada 1826 i w dekrecie kamery z dnia 19 kwietnia 1830 roku. Jest przeto naturalną konsekwencyą, jeżeli Austrya tę zasadę swego ustawodawstwa państwowego, przez przystąpienie do obecnej konwencyi, stwierdzi czynem także na polu międzynarodowem.

Przeprowadzona przez państwa europejskie akcya ograniczyła wprawdzie nieco niewolnictwo w zachodniej i wschodniej Afryce i wyparła je na ciaśniejszy teren, bynajmniej go jednak nie stłumiła do szczętu. Zgodziły się przeto ponownie mocarstwa, podpisane na berlińskiej konferencyi w r. 1885 w sprawie państwa Kongo w artykułach 6 i 9 jeneralnego aktu na to, aby wszelkiemi środkami rozporządzalnemi zwalczać tę zbrodnię przeciwko ludzkości.

Na wschodnim brzegu Afryki nie grasuje już wprawdzie handel niewolnikami w takim stopniu, jak dawniej. W środkowej Afryce natomiast pustoszył on w poprzednim dziesiątku tego stulecia obszerne terytorya. W okolicach, które Livingstone zastał jeszcze w pełnym rozkwicie, widział Stanley zaledwie w kilka lat później straszne pustynie — a przeciętna cyfra wytępionych w jednym roku niewolników wynosiła, według zgodnych obliczeń kardynała Lavigerie i bawarskiego jeneralnego konsula Gerarda Rohlfsa, 2 miliony ludzi rocznie, to jest 5500 ludzi dziennie. Według bardzo wiarogodnej opowieści, miał pewien handlarz niewolnikami oświadczyć, że po polowaniach na niewolników, ilość trupów ludzkich jest tak wielka, że hyen nie starczy na ich pożarcie i że nawet hyeny brzydzą się w końcu mięsem ludzkiem.

Ze względu na oburzający gwałt, jaki podobny stan zadaje idei ludzkości i najwyższym zasadom uczucia chrześciańskiego, zgromadziły się podpisane na konwencyi mocarstwa, pomne swego obowiązku, iż winny pochodnię chrześciaństwa zatknąć w tej ciemnej części ziemi i — jak zupełnie słusznie powiedział Windthorst — nieść w jednej ręce Ewangielię na pocieszenie nieszczęśliwych, a w drugiej miecz dla ukarania winnych. Zgromadziły się więc mocarstwa podpisane na berlińskiej konferencyi w sprawie Kongo, wskutek inicyatywy londyńskiego stowarzyszenia anti-niewolniczego i reprezentanta Anglii p. Buxtona na zaproszenie króla belgijskiego w Brukseli na ponowną konferencyę — a z obrad jej trwających od 8 listopada 1889 do 2 lipca 1890 roku, wyniknął niniejszy, jeneralny akt. Zaleta tej konwencyi przed wszystkiemi dotychczasowemi traktatami polega na tem, że w zwalczaniu niewolnictwa nie ogranicza się wyłącznie do środków policyi morskiej, lecz zwalcza handel niewolnikami na lądzie stałym, u źródła jego powstania.

Właściwą ujemną stroną tej konwencyi stanowią 10-procentowe cła od wartości towarów, które w myśl jej brzmienia, odtąd pobierane będą w kraju Kongo; wskutek tego bowiem znosi się wolność cłową, zagwarantowaną w trzynastu traktatach, zawartych w r. 1883 przez Anglię z szczepami afrykańskiemi, które to traktaty zastrzegały wolność handlową nietylko Anglii, lecz ogółowi państw; zastrzegał to również jeneralny akt berlińskiej konferencyi z roku 1886, tak że obecnie dla tych państw europejskich, które, nie będąc mocarstwami kolonialnemi, nie mają interesów w Afryce, jak naprzykład dla Austryi, powstaje ubytek ze względu na przyszłość handlu.

Jakkolwiek w komisyi pewien bardzo wybitny p. deputowany, a w parlamencie niemieckim dep. Bamberger wskazywali na to, że humanitarna strona zewnętrzna istniejącego od kilku lat ruchu anti-niewolniczego służy właściwie tylko do pokrycia handlowych i kolonialno-politycznych celów; jakkolwiek nikt z nas solidaryzować się nie myśli z działalnością niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa — to przecież wobec tego, że ma się wybierać między stanowczem i wyraźnem złem, a czemś, względnie dobrem, należy działalność mocarstw kolonialnych postawić wyżej od gwałtów pół dzikich ludów arabskich.

Odosobnione stanowisko, na jakiemby się znalazła Austrya, gdyby, powodując się handlowo-politycznemi motywami, odmówiła przyłączenia się do tego rodzaju konwencyi, — tak jak to zrobiła właśnie Francya, — nie byłoby godnem wielkiego mocarstwa, jakiem jest Austrya. Jest raczej moralnym obowiązkiem Austryi użyć całej powagi swojego znaczenia pomiędzy ludami Europy, żeby raz na koniec uchylić niewolnictwo. Ale zadaniem Austryi będzie także czuwać nad tem, żeby traktat ten w sumienny sposób był przestrzegany tak, aby ofiar, jakie ponoszą przez ten traktat ze względu na przyszłość swojego handlu te mocarstwa, które nie są mocarstwami kolonialnemi, — nie nadużywano w jednostronnym interesie mocarstw kolonialnych, lecz aby ofiary te służyły wzniosłemu celowi uwolnienia jednej części świata od niewolnictwa.

Nawet owe postanowienia cłowe konwencyi, które dotyczą konsumcyi alkoholu, napotkały w komisyi na dosyć wyraźny i — otwarcie to przyznaję — niezupełnie nieusprawiedliwiony sceptycyzm. Dopatrywano się we względach humanitarnych, motywujących te postanowienia, tylko osłony, pokrywającej prawdziwe, finansowe i handlowe cele i odrębne interesy mocarstw kolonialnych, o które chodzi właściwie — mniej więcej jak u Fausta: *Um sie so sich'rer zu gewinnen — Sing' ich ihnen ein politisch' Lied.*

Nie chcąc odmawiać temu stanowisku wszelkich podstaw (ponieważ o przyszłem wykonywaniu odnośnych postanowień nie można teraz dysputować) muszę przecież zauważyć, że wskutek tej konwencyi stanowczo przeszkodzi się używaniu alkoholu w tych okolicach, w których dotychczas go nie używają.

Dla tych mocarstw zatem, które nie mają bezpośrednich interesów we wschodniej i centralnej Afryce — nie mówiąc o interesach handlowych — i dla których rozwój stosunków politycznych mocarstw w Afryce jest zupełnie obojętny, które wobec niego są bezstronne — powstało zadanie przestrzegania, ażeby odpowiednio duchowi tych aktów jeneralnych stosowano odnośne przepisy za pomocą międzynarodowego biura kontroli w Zanzibarze, do którego będzie należał także reprezentant Austryi.

O policyi morskiej nie chcę mówić; zaprowadziłoby to nas zadaleko, jakkolwiek uwagi poczynione w komisyi mogłyby referenta skłonić do mówienia o tym przedmiocie. W razie gdyby się dyskusya rozwinęła, będę miał sposobność wrócić do tej sprawy w przemówieniu końcowem.

O ile z otuchą widzimy, że urzeczywistnia się w tym traktacie zasada solidarności ludów i jedności w celu wspólnej obrony przeciwko barbarzyństwu; o ile ciekawy jest pod tym względem postęp prawa narodów; o ile należy powitać jako pożądany postęp fakt coraz częściej zdarzającego się załatwiania różnic zdań, powstałych pomiędzy poszczególnemi mocarstwami, za pomocą pośrednictwa i polubownego sądu — o tyle wypadałoby przecież jeszcze życzyć sobie w duchu humanitaryzmu, żeby także wszędzie wyjednano uszanowanie dla zasad, uznanych przez powagi naukowe w prawie narodów, zasad międzynarodowej gwarancyi co do wolności wyznania wiary, niezakłóconego narodowego rozwoju i nienaruszalności praw obywatelskich, i żeby także o tem sobie przypomniano, iż te idealne dobra, droższe, niż życie wydarte niewolnikom i niż swobodne fizyczne prawo samorozporządzalności, nietylko na skrajnym wschodzie Afryki, ale także na północnym wschodzie Europy, w Rosyi, codziennie jeszcze naruszane są w krwawy i okrutny sposób, i to nie względem murzynów, lecz względem ludu cywilizowanego, który przez przeciąg wieków w sposób chlubny spełniał zadanie, teraz przez Austryę przejęte: stanowić przedmurze chrześciańskiej cywilizacyi zachodniej wobec Wschodu. (Brawo! brawo! z ław polskich).

Komisya ekonomiczna wnosi: „Wysoka Izba zechce przedłożonym aktom jeneralnej brukselskiej konferencyi antiniewolniczej z dnia 2 lipca 1890 roku udzielić konstytucyjnego zatwierdzenia." (Brawo! brawo!).

KRONIKA.

Kraków 9 lipca.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Michała hr. Platera odprawionem będzie jutro (w piątek dnia 10 b. m.), w kościele św. Barbary o godz. 10 zrana.

— **Z powodu 25-letniego jubileuszu „Przeglądu Polskiego"** otrzymał hr. Stanisław Tarnowski, oprócz wczoraj podanych depesz, jeszcze następujący telegram ze Lwowa: „Założycielowi pisma, zasłużonego, jak żadne inne, około rozwoju nauki dziejów polskich dawnych i teraźniejszych, przesyła wyrazy czci i serdeczne życzenia *Towarzystwo Historyczne*."

Nadto wręczono hr. Tarnowskiemu wspaniały kosz z róż i kwiatów polnych w upominku od hr. Michała Sobańskiego i jego żony Ludwiki z hr. Wodzickich, do którego dołączony był wiersz następujący:

Przez ćwierć wieku uczyłeś biednej Polski synów,
Siałeś srebro Twej mowy i złoto Twych czynów
Tak obficie, że dzisiaj przy „Polski Przeglądzie"
Bóg już o miłosierdziu myśli — nie o sądzie!
Kraj czerpał z Twego serca cierpliwość i wiarę,
Bezmierność w poświęceniu, ale w słowach — miarę.
Dziś szlemy, gdy rocznica wymaga zapłaty,
Polacy: wszystkie serca, Polska: wszystkie kwiaty.

Michałowie Sobańscy.

— **VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Jak już donieśliśmy, rozpoczynający się w przyszłym tygodniu dnia 16 b. m. VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, zapowiada się świetnie nietylko pod względem liczby uczestników, ale także i pod względem znaczenia dla wiedzy lekarskiej, przybędą bowiem głośni mężowie nauki i spostrzeżeniami swemi w najżywotniejszych dziedzinach medycyny i przyrodoznawstwa podzielą się z ogółem towarzyszy pracy.

Dziś podajemy program Zjazdu, pojawić się mający w najbliższym Nrze *Przeglądu Lekarskiego.* Według programu już we czwartek d. 16 b. m. wieczorem zbiorą się uczestnicy Zjazdu w Ogrodzie strzeleckim celem zapoznania się.

W piątek d. 17 lipca o godz. 8 rano odprawi Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Pierwsze posiedzenie odbędzie się o godz. 10 w amfiteatrze gimnazyum św. Anny. Zagai Zjazd przewodniczący prof. Dr Rostafiński; imieniem Krakowa powita zgromadzenie prezydent miasta Dr Szlachtowski. Potem dokonany będzie wybór prezesów honorowych Zjazdu i nastąpi wykład prof. Dra Baranowskiego z Warszawy. O godz. 1 w południe uroczyste otwarcie wystawy w gimnazyum św. Anny. O godz. 4 posiedzenia sekcyjne. Wieczorem przyjęcie uczestników Zjazdu przez miasto Kraków w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W sobotę dnia 18 lipca o godzinie 8 rano rozpocznie się zwiedzanie miasta, przyczem bardzo pomocnym będzie umyślnie przez prof. Dra Rostafińskiego opracowany *Przewodnik*, obejmujący blisko 20 arkuszy druku z cennemi illustracyami; o godz. 9 posiedzenia sekcyjne, o godz. 4 również posiedzenia sekcyjne. O godz. 6 nastąpi zwiedzenie parku prof. Dra Jordana, parku, którym Kraków słusznie przed polskimi lekarzami poszczycić się może. O godzinie $8^{1}/_{2}$ odbędzie się uczta, dana przez członków Zjazdu na cześć twórcy parku prof. Dra Jordana.

W niedzielę d. 19 lipca od 7—10 trwać będzie zwiedzanie miasta, a o godz. $12^{1}/_{2}$ nastąpi wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, gdzie goście podjęci będą przez Tow. lekarskie krakowskie.

W poniedziałek d. 20 lipca od 7—9 zwiedzanie miasta, o godz. 9 posiedzenia sekcyjne, a o godz. 10 drugie posiedzenie ogólne, na którem odbędzie się wykład Dra Marburga. O godz. 8 wieczorem przyjęcie przez komitet gospodarczy członków zjazdu.

We wtorek dnia 21 lipca wycieczka do Wieliczki, a część członków ma się udać do Pragi na wystawę.

We środę dn. 22 lipca wycieczka osobnym pociągiem do zdrojowisk krajowych pod kierunkiem członka komitetu gospodarczego.

Posiedzenia ogólne odbywać się będą w amfiteatrze gimnazyum św. Anny; posiedzenia sekcyjne w *Collegium Novum.*

— **Komitet VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** niniejszem podaje do wiadomości osób, które w zjeździe przyszłym bądź jako członkowie, bądź jako uczestnicy zamierzają brać udział, że począwszy od dnia dzisiejszego aż do dnia 16 b. m. włącznie karty legitymacyjne można nabywać w Zakładzie fizyologicznym Uniw. Jagiell. (ul. św. Anny, Nr 6, Dziedziniec II, I piętro) codziennie od godz. 9—11 zrana.

Prof. N. Cybulski, skarbnik.

— **Pogrzeb** ś. p. Aleksandry z Meciszewskich Gettlichowej, żony dyrektora tutejszej szkoły wydziałowej, odbył się wczoraj o godzinie 5 po południu z domu przy ulicy Sławkowskiej. W pogrzebie uczestniczyła bardzo licznie publiczność naszego miasta, między nią zaś bardzo wiele nauczycielstwa krakowskiego, które w ten sposób pragnęło objawić współczucie swemu ciężko dotkniętemu koledze, cieszącemu się ogólnem u nas poważaniem.

— **Żydzi z gubernii podolskiej.** Onegdaj policya krakowska przyaresztowała kilka rodzin żydowskich z gubernii podolskiej, składających się z 20 osób, które, w zamiarze udania się do Argentyny, przybyły tu przez Husiatyn, Peszt i Wiedeń, nie posiadając żadnych funduszów na dalszą podróż, a spodziewając się takowe otrzymać w Krakowie. Wszystkie te osoby odesłano do Husiatyna, celem zwrócenia ich do Rosyi, przesławszy wprzód ich papiery do Starostwa w Husiatynie.

— **Doręczanie posyłek pocztowych** do domu adresatów w Krakowie odbywać się będzie począwszy od 1 sierpnia b. r. pod następującemi warunkami:

1) Każda posyłka, bez różnicy wagi, także posyłka podlegająca ocleniu, będzie stronom, które wyraźnie nie objawią życzenia, iż nadal odbierać będą nadchodzące dla nich posyłki w samym urzędzie, albo same opłacać cło, przez osobnych doręczycieli do domu dostawiona. — Wszelkie posyłki z pieniądzmi, kosztownościami, papierami wartościowemi, dokumentami, będą, jak dotychczas, adresatom doręczane przez listonoszów, również takie posyłki, których opłata cła wymaga osobnych formalności, jak np. tytoń, leki itp.

2) Za dostawienie posyłek do domu należy opłacać do 5 klg. wagi od sztuki 5 ct., do 10 klg. 10 ct., nad 10 klg. 15 ct. — Przy doręczeniu więcej jednym listem frachtowym objętych posyłek oblicza i pobiera się tylko od najcięższej należytość taryfowa, od reszty zaś tylko po 5 ct. od sztuki.

3) Adresaci, którzy sobie zastrzegają odbiór posyłek w urzędowych magazynach, mają miesięcznie z góry opłacać należytość magazynową po 3 złr., oprócz tego za każdą w przeciągu 48 godzin po awizowaniu nie odebraną posyłkę, składowe za posyłki do 5 klg. 1 ct., za cięższe posyłki 2 ct. od sztuki za każdy dzień. — Wolne od opłacenia należytości magazynowej, ale nie od składowego, są posyłki *poste restante.*

4) Za manipulacyę cłową (oprócz przypadającego cła) należy, bez względu na wagę lub deklarowaną wartość, opłacić 10 ct., od paczek zaś pocztowych *(Colis postaux)*, nadchodzących z zagranicy, za doręczenie i manipulacyę cłową razem 10 ct., w razie samego tylko odstawienia posyłek do urzędu cłowego 5 ct. od sztuki jak dotychczas.

5) Za awizowanie posyłek krajowych lub zagranicznych, względem których zastrzeżono sobie odbiór w urzędzie, opłaca się należytość awizacyjna po 2 ct. od sztuki, względnie od listu frachtowego.

6) Posyłki bez podanej wartości, lub też z podaną wartością do 20 złr., mogą być w nieobecności adresata doręczane dorosłym członkom tegoż rodziny, służbie lub innym, w tym celu oznaczonym osobom. W takim razie ustaje odpowiedzialność zakładu pocztowego, jeżeli te osoby potwierdzą odbiór słowami: „za N. N. (imię adresata)." — Osobom, które się na takie postępowanie nie zgodzą i oświadczą to poprzednio pisemnie urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Krakowie, doręczane będą takie posyłki, jakoteż posyłki z pieniądzmi, kosztownościami, papierami wartościowemi, lub dokumentami bez różnicy wartości — tylko do własnych rąk, lub do rąk przez nich ustanowionych pełnomocników.

7) Za opłatę posyłek, podlegających akcyzie, jeżeli adresatom mają być doręczane w ich mieszkaniu, należy oprócz zapłaconego podatku konsumcyjnego, uiścić także należytość manipulacyjną w kwocie 5 ct. od sztuki. — Osoby, które nie zamierzają korzystać ze służby doręczania w domu i życzą sobie nadchodzące dla nich posyłki odbierać nadal w urzędzie pocztowym, lub opłacać same cło i akcyzę, mają to pisemnie oznajmić urzędowi pocztowemu w Krakowie najdalej do 28 lipca b. r.

— **Teatr mechaniczny** i automatyczny Oskara Gierkego z Drezna przybył tutaj przed kilku dniami i daje przedstawienia w umyślnie na ten cel wystawionym budynku przy ulicy Dietlowskiej. Dla braku innych widowisk w obecnej porze, przedstawienia te są licznie zwiedzane, szczególniej przez młodszą generacyę. Nie zawadzi nadmienić, że katalog, drukowany w tutejszej drukarni Fischera, odznacza się lichą i wręcz niezrozumiałą polszczyzną, również ustne objaśnienie po polsku obrazów mglistych pozostawia wiele do życzenia.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Krościenku koło Chyrowa wdowie po tamtejszym pocztmistrzu Maryi Staromiejskiej; w Wojniłowie ekspedytorowi Szymonowi Niedźwiedziowi i w Krośnie ekspedyentowi pocztowemu z Koropca Ignacemu Peltzowi; posady zaś ekspedyentów pocztowych: w Sokołówce koło Kosowa tamtejszemu nauczycielowi i ekspedytorowi Julianowi Semionowi; w Zwardoniu naczelnikowi stacyi kolejowej Franciszkowi Hermanowi; w Gawłowie Nowym wdowie po tamtejszym ekspedyencie pocztowym Maryi Słodykiewicz; w Matyjowcach naczelnikowi stacyi kolejowej Józefowi Odwarce; w Niecewie ekspedytorce Helenie Sobieskiej; w Porąbce Uszewskiej ekspedytorce Ludmili Czyńskiej; w Zawoi ekspedytorowi Kamilowi Skala; w Wiśniowej koło Wisłoka naczelnikowi stacyi kolejowej Alfredowi Stadnikiewiczowi; w Boryni ekspedyentowi pocztowemu z Cisny Władysławowi Hebanowskiemu; w Zawadce koło Smorzego ekspedytorce Aleksandrze Lewickiej; w Kałahardwce pensyonowanemu rotmistrzowi Bolesławowi Bilwinowi; w Dawidowie ekspedytorce Julii Gruszce i w Wołczkowcach ekspedytorce Anieli Orzechowskiej.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły Zgromadzeniu SS. Felicyanek we Lwowie na budowę domu filialnego zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Zbrodnia w wagonie.** Onegdaj wieczorem o godzinie 7 minut 33 wyjechał z Warszawy pociągiem błyskawicznym do Grodna hr. Michał Plater, właściciel majątku pod Białymstokiem i cegielni Ząbki pod Warszawą. Do Białegostoku przybył hr. Plater wieczorem i tu na stacyi widział się z rządcą swego majątku, p. Czarneckim. O dwie stacye dalej w Sokółce, a o 39 wiorst od Białegostoku na środku drogi pomiędzy Białymstokiem a Grodnem znaleziono hrabiego nieżywego. Leżał w wagonie I klasy z rozbitą głową. Wagon ze zwłokami zatrzymano w Grodnie. Jak stwierdzono, morderca zabrał swojej ofierze pugilares z około 200 rubli, zegarek i pierścionki. Michał hr. Plater, urodzony w roku 1861, był synem hr. Adama, posła na sejm pruski, właściciela majątku Prochy, Wielichowo, oraz Nowa Wieś i Anny z hr. Broel Platerów. Zmarły cieszył się wielką sympatyą w kołach towarzyskich tak naszego miasta, jak i Warszawy, a tragiczny jego zgon wywarł przedewszystkiem w Warszawie ogromne wrażenie, gdyż tam jeszcze na kilka godzin przed śmiercią wiele osób z nim się widziało. Do *Słowa* donoszą, że hr. Plater na stacyi w Białymstoku otrzymał telegram, by w Grodnie odebrał dla kuzynki 104,000 rubli. Ten sam dziennik notuje także inną wersyę, według której hr. Plater nie padł ofiarą morderstwa, lecz zmarł wskutek anewryzmu serca, a padając w wagonie, ciężko się pokaleczył.

— **Panna Nikita Nicholson,** znana śpiewaczka, zaręczyła się podobno z księciem Mirza Riza Khan, konsulem perskim w Londynie i adjutantem szacha. Artystka zastrzegła sobie, iż po ślubie przez 5 miesięcy w roku będzie występowała publicznie.

— **Ostatni z Karlowingów.** W Antonne, w departamencie Dordogne we Francyi, odbył się w dniu 28 z. m. pogrzeb zmarłego w zamku swym Bovies margrabiego Saint Astier. Był to ostatni z rodu i prawie cały majątek swój w sumie dwóch milionów franków zapisał hrabiemu Paryża. Margrabia Saint-Astier poczytywał siebie obok tego i miał na to dowody, za potomka Karlowingów, co nie przeszkodziło mu wszelako całe życie być legitymistą. Zapis jego uczyniony hrabiemu Paryża ma być właśnie wyrazem hołdu złożonego przez ostatniego z Karlowingow Burbonom.

— **Potomkowie Montezumy.** Po śmierci Montezumy, ostatniego władcy Meksyku, pozostali jego potomkowie, którym wszystkie rządy meksykańskie, zarówno kolonialne, jak cesarski i republikański, przez 365 lat wypłacały stale pensye. Niektórzy członkowie tej rodziny pozostali w Ameryce, inni przenieśli się do Hiszpanii. Głową linii hiszpańskiej był zmarły przed kilkoma miesiącami stary ks. Montezuma. Obecnie hiszpański poseł w Meksyku porozumiał się z miejscowym rządem o wypłatę i na przyszłość pensyi dzieciom zmarłego księcia. Z liczby ich żyją obecnie margrabia de Aguile Fuerte, margrabia de Castellanos i hr. de Miravelle. W przeciągu 365 lat członkowie obu linij raz tylko łączyli się związkiem małżeńskim.

— **„Infame lege."** Taką nazwę nosi świeżo odkryte towarzystwo tajne, zorganizowane na wzór „Mala vita" w południowych Włoszech. Aresztowano dotąd 50 członków owej bandy.

— **Silva Jardim,** ów Brazylijczyk, który zginął w przepaściach Wezuwiusza, należał do najwybitniejszych mężów politycznych w swojej ojczyźnie, mimo młodego wieku, liczył on bowiem 32 lat. Był on gorącym zwolennikiem idei republikańskich, to też po

ogłoszeniu tej formy rządu zyskał olbrzymią w kraju popularność i był kandydatem do teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Nie otrzymawszy jej, wyjechał do Europy i z Paryża pisywał do *Journal de Rio* bardzo wybitne artykuły polityczne o Francyi. Przed miesiącem odebrał on z Brazylii adres, opatrzony 6,000 podpisów, a wzywający go do powrotu i objęcia przywództwa w opozycyi przeciw rządowi Fonseki.

— **Także sport.** Oryginalnie bawią się pp.: Gordon Bennett (właściciel *New-York-Heralda*) i słynny światowiec paryski bar. Lejeune. Panowie ci sprawili sobie ogromne „Mail Coatsch,“ w stylu używanych przed paru wiekami dyliżansów, bacząc ściśle, aby wehikuły w niczem nie przypominały powozów nowoczesnych. W pewnych dniach urządzane bywają wycieczki poza miasto, pasażerami bywają członkowie „świata, który się bawi,“ woźnicami zaś dyliżansów sami właściciele. Woźnice są tak skrupulatni, iż za każdy kwadrans opóźnienia nakładają sami na siebie wysokie kary. Prócz tego zachowują się względem swych pasażerów z uniżonością, właściwą woźnicom, spodziewającym się sutego napiwku, a w czasie wspólnego śniadania, urządzanego w jednej z oberż przydrożnych, siadają przy końcu stołu, z biczem pomiędzy kolanami, w znacznem od towarzystwa oddaleniu. Także sport!...

— **Oryginalne prawo.** „Każdy z obywateli stanu Massachusette ma prawo dwa razy do roku upić się aż do utraty przytomności, bez ściągania na siebie odpowiedzialności policyjnej.“ Oto jest treść wniosku do prawa, postawionego świeżo w Izbie reprezentantów rzeczonego stanu, z całą powagą rozpatrywanego w niej i po krótkich naradach w pełni uchwalonego.

— **Nekrologia.** Adam Woch, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy lat 45, zmarł tu dnia 8 b. m.

— Dnia 8 lipca pochmurno; termometr od +15·0 doszedł do +23·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 9 lipca stan jego był 739·7 mm., termometru +15·2 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 10 lipca: św. Amalii p. i Felicyty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 26 maja b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki, na którem sekretarz Komisyi p. Tomkowicz zwrócił uwagę na zwiedzone przez siebie niedawno, z okazyi czynności konserwatorskiej w Starym Sączu, niektóre nader ważne i starożytne części budynku klasztornego PP. Klarysek, dotychczas przez nikogo nieopisane. Nie uzyskał do nich wstępu nawet prof. Łuszczkiewicz, gdy badał i zdejmował klasztór do swej pracy „Architektura najdawniejszych kościołów Franciszkańskich w Polsce,“ ogłoszonej w IV t. „Sprawozdań Komisyi hist. sztuki.“ Uchwalono nadesłane uprzejmie przez p. Teleśnickiego zdjęcia architektoniczne tych części budynku wraz z opisem p. Tomkowicza ogłosić w „Sprawozdaniu Komisyi,“ jako przyczynek do pracy p. Łuszczkiewicza.

Na wniosek p. Bartynowskiego, Komisya uchwaliła zająć się zebraniem, ile można, zupełnego spisu portretów ludzi historycznych i znakomitych w Polsce, znajdujących się po zbiorach publicznych i prywatnych. Spis taki może badaczom niemałe oddać przysługi. Wybrana Komisya zajmie się ułożeniem kwestyonaryusza, który w tym celu będzie rozesłanym.

„**Kazimierz Tetmajer**: Poezye. Kraków. Nakładem G. Gebethnera i Spółki. 1891.“ Zmęczoną duszę ma młody poeta; gdzieś, w jej głębinach szumią dzikie porywy gwałtownych jakichś namiętności, które wyczerpały już całą swoją siłę. Burzą go one jeszcze, niepokoją, ale owładnąć nim nie potrafią, dobywają się na wierzch na krótkie chwile, niknące natychmiast. Spustoszenia, jakie zrządziły, są za to straszne. Ze wszystkich uczuć szlachetnych, dwa tylko utrzymały się: miłość ojczyzny i pogarda dla wszystkiego, co niskie i złe. Gdzieniegdzie, jak gdyby pod wrażeniem dokoła słyszanych haseł, jak gdyby ze wstydu, żeby w tyle poza innymi nie pozostać, odzywają się struny dotykane i rwane przez wszystkich młodych: struny „postępu w imię praw ludu“ i walki w obronie „nieszczęsnych ofiar przemocy i bezpraw ludzkich,“ ale zaledwie poruszone pękają; owe „sny złote mózgów płomiennych są jako czcze mary...“ Zresztą „pustka“... „Dokąd iść? niewiem — zgubiłem mą drogę!“

Ta droga kiedyś prowadzić musiała przez piękne krainy idealnej wiary, idealnej nadziei i idealnych natchnień; budzą się one też co chwila, strzelają w górę promieniem jasnym i świetnym, ale giną ledwie poczęte, zamieniają się w zwątpienie, w rozpacz, w pragnienie nicości, a zarazem w instynktowną straszną bojaźń śmierci. Brak przewodniej gwiazdy wyraźnej i jasnej doprowadził do tego zbłąkania i do tych ciemności, w których najpromienniejsze nawet wspomnienia odziewają się ponurym kirem żałoby.

Tej gwiazdy poeta z utęsknieniem szuka, zdaje mu się, że odnajduje ją w niewyraźnej mglistej idei, w jakiemś mistycznem, promiennem słońcu, do którego bezkreśnie dążą duchy wybrane „po laur sięgając dla wyniosłych czół.“ Ale jak gdyby rozumiał, że ta gwiazda to także fantom przez wyobraźnię stworzony, boi się tego pochodu w nieskończoność i pragnie odpoczynku, snu, zapomnienia. Czuje, że ziemia usuwa się pod jego nogami, że brak mu oparcia, którego potrzeba znużonej myśli i znużonemu sercu.

Wpośród wielu składających się na to wrażenie wierszy rozmaitego gatunku i rozmaitej wartości (obok bardzo ładnych są może między niemi i takie, które niepotrzebnie do zbiorku weszły), znajdują się trzy większych nieco rozmiarów poemaciki, wszystkie trzy pod wieloma względami uderzające i dające świadectwo niepospolitemu talentowi. Hymn pomieszczony na czele, napisany z wielką siłą, pełen niemałego rzeczywistego natchnienia, gdyby był głębszy, przypominałby w wielu miejscach psalmy Krasińskiego, albo raczej odpowiedź na nie Słowackiego; a jakkolwiek jest to pod pewnym względem zarzut, z drugiej strony niemała także pochwała.

Na „Fantazyi“ znać mięszany wpływ „Szwajcaryi“ Słowackiego, a więcej jeszcze „Epipsychidyona“ Shelleya; ztąd trochę mglistości, wynagrodzonej jednak bujnem i bogatem obrazowaniem oraz wielką mocą uczucia.

Najpiękniejszą z całego tomu i bezwątpienia znakomicie zrobioną rzeczą,jest „Pieśń o Jaśku zbójniku,“ oparta bezpośrednio na motywach ludowej poezyi góralskiej, żywcem z niej wzięta i ułożona w elegiczne, dwuwierszowe, monotonne zwrotki, zupełnie nowa w ujęciu, a wykonana bez zarzutu, z wielką prostotą i szczerą, niewymuszoną poezyą.

P. Tetmajer obiecuje bardzo dużo na przyszłość: gdybyż mógł znaleść tę gwiazdę przewodnią, której szuka w fałszywych kierunkach, gdyby się pozbył tej „cmentarności“ w rodzaju Edgara Poë i mglistośki shelleyowskiej, którą gdzieniegdzie naśladuje z niemałą dla piękności szkodą, gdyby nareszcie już nie popadał nadal w dekadentyzm, któremu złożył ofiarę w „Kwiecie symbolicznym,“ niewątpliwie nieraz jeszcze moglibyśmy mu być wdzięczni za chwile, spędzone w w regionach czystej, prawdziwej poezyi.

Dział ekonomiczny.

Ekspedycya towarowa. Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, iż z dniem 20 lipca b. r. otwartą zostanie na stacyi w Trzcianie, położonej między Rzeszowem a Sędziszowem, ekspedycya towarowa dla ładunków cało-wozowych. Można więc będzie w Trzcianie, jak również do Trzciany, ładować wszelkie towary w ładunkach cało-wozowych z tem jedynie ograniczeniem, że tylko takie towary przyjmowane będą, które można ładować z furmanek wprost do wagonów bez składania w magazynach kolejowych, których w Trzcianie niema. — Ładowanie i wyładowanie towarów w Trzcianie muszą strony same załatwiać. Należytości przewozowe dla Trzciany umieszczone są w taryfie lokalnej kolei Karola Ludwika z dnia 15 września 1886 r.

Upaństwowienie kolei Albrechta. Komisya kolejowa Izby poselskiej przedłożyła już sprawozdanie swoje o projekcie rządowym w przedmiocie upaństwowienia kolei Albrechta. Sprawozdanie kończy się wnioskiem o przyjęcie tego przedłożenia. W toku sprawozdania zaznacza komisya, że Rząd, mimo upoważnienia na mocy ustawy z 26 grudnia 1884, przez sześć lat zwlekał z upaństwowieniem tej kolei, i dopiero teraz, kiedy konwersya prioritetów tej kolei szczęśliwie się powiodła, zdaje się, że nadszedł właściwy czas do objęcia kolei przez państwo. Nowa ugoda nie zawiera żadnych postanowień, któreby wpłynęły na większe obciążenie budżetu państwa, owszem daje widoki pewnego zmniejszenia ciężarów. Właścicielom prioritetów gwarantuje ugoda punktualne oprocentowanie obligacyj pierwszeństwa. Ugoda wyjdzie także na korzyść akcyonaryuszów, ponieważ Towarzystwo, skutkiem objęcia ruchu na rachunek państwa, będzie w możności częściową oszczędność na kursach, spowodowaną konwersyą, dodać do dywidendy od akcyj. Po upaństwowieniu, akcye, które odstemplowane zostaną do połowy swej wartości i zamienione na obligacye długu państwa, nieść będą roczną rentę 4 złr., podczas gdy dywidenda od czasu istnienia Towarzystwa nie przekroczyła nigdy kwoty 3 złr.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 lipca. Z Rzymu donoszą do *Polit. Corresp.*, że na grecko-katolickim synodzie prowincyonalnym, który ma się odbyć we Lwowie w jesieni tego roku, prezydować będzie specyalny delegat papieski. Jest to dowodem żywego zainteresowania się, jakie Watykan okazuje wobec wyników synodu. Najważniejsze przedmioty obrad synodu stanowić będą: przywrócenie rozluźnionej obecnie karności pomiędzy grecko-katolickiem duchowieństwem w Galicyi i na Bukowinie; uregulowanie spornych kwestyj liturgicznych, szczególniej zaś zasadnicze rozszerzenie materyału naukowego i podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia w seminaryach duchownych. Stolica św. spodziewa się, że uchwały synodu stanowić będą skuteczną ochronę przed agitacyą prawosławno panslawistyczną wpośród grecko-katolickiego duchowieństwa.

Paryż 9 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, gubernator Palestyny, stosownie do rozkazu sułtana i odpowiednio do życzeń jeneralnego konsula francuskiego, zabronił Grekom używania północnych schodów, prowadzących do stajenki Jezusa w Betlejem i polecił mudirowi betlejemskiemu, żeby wobec jakiegokolwiek przekroczenia tego zakazu użył w razie potrzeby siły wojskowej. Chodzi tylko jeszcze o ostateczne porozumienie się między reprezentantami Francyi i Rosyi w Konstantynopolu. Porozumienie oprze się prawdopodobnie na tej zasadzie, że Francyi przysługuje opieka nad wszystkiemi katolickiemi instytucyami w Ziemi św., podczas gdy protektorat Rosyi odnosi się jedynie do rosyjsko-prawosławnych kościołów na Wschodzie; w sprawie betlejemskiej zaś chodzi jedynie o grecko prawosławnych poddanych sułtana.

Petersburg 9 lipca. Propinacyjne przepisy zostały w Królestwie Polskiem utrzymane w swej mocy do 1 stycznia 1895 r.

Wydano rozporządzenie w sprawie wyjątkowego zniżenia taryf za przewóz kolejami zboża do gubernij dotkniętych nieurodzajem.

Specyalna komisya ministerstwa skarbu, obradująca nad rewizyą postanowień, dotyczących rosyjskiej floty handlowej, ma jeszcze w tym roku ukończyć swą pracę. Według nowego regulaminu flota ta będzie podzieloną na trzy klasy statków: 1) służące dla transportów za granicę, 2) dla transportów wewnątrz kraju, 3) na małe żaglowce. Mają być także wydane nowe postanowienia w celu ograniczenia zakupna okrętów za granicą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lipca. (Z Izby deputowanych.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym toku rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa handlu omawia dep. Dyk zażalenia i żądania czeskiego przemysłu młynarskiego; co się tyczy stosunków komunikacyjnych, należy dążyć do świadomej celu polityki taryfowej wobec Węgier, aby zapobiedz zupełnemu upadkowi przemysłu młynarskiego. Gdyby słabość rządu wobec Węgier w sprawie taryfowej trwać miała dalej, musiałby lud czeski przyjść do przekonania, że rząd sam uważa rewolucyę socyalną za jedyny środek ratunku. Wiceprezydent Izby przywołuje za to wyrażenie mówcę do porządku i czyni to ponownie, gdy mowca dodaje, że wyraził się tylko hipotetycznie. Mowca zrzeka się głosu.

Dep. Lueger zaznacza wielki zakres czynności ministerstwa handlu i dlatego ustanowienie osobnego ministerstwa komunikacyj i ministerstwa robót publicznych z wielu względów jest pożądane. Mowca uznaje znakomite zdolności ministra handlu, ubolewa jednak nad jego skłonnościami manczesterskiemi. Mowca wspomina o traktacie handlowym austro niemieckim i utrzymuje, że ludność obawia się, aby ułatwienia w handlu zbożem nie zostały okupione zniżeniem ceł przemysłowych. Lepiejby było zaniechać niepotrzebnych tajemnic i obznajomić ludność z treścią traktatu.

Wiedeń 9 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono układ z „Lloydem“ w trzeciem czytaniu.

W dalszym toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu, oświadcza Kulp, omawiając kwestyę taryfy strefowej, iż taniość jej poza pewnemi granicami staje się iluzoryczną, gdyż taryfa pakunkowa jest zbyt wysoką.

Minister handlu margr. Bacquehem zaznacza na wstępie swego przemówienia, iż państwo, współdziałając w uzupełnianiu sieci kolejowej, musi przedewszystkiem mieć na względzie te linie, które wskazuje ogólny interes państwa. Z temi znów konkurują projekty linij kolejowych na południu monarchii, w których przemawiają względy czysto ekonomiczne. Według możności postępować będzie minister stopniowo do wypracowywania projektu budowy tej lub owej kolei na południu.

W sprawie żądanego rozszerzenia pomocy ze strony państwa dla kolei lokalnych zachodzą wielkie trudności, a przedewszystkiem wzgląd na utrzymanie równowagi w budżecie państwa.

Rozwiązanie wiecu cechów przemysłowych nie dotyczyło urzędu handlowego, gdyż chodziło o stowarzyszenie podlegające ustawie o stowarzyszeniach, którego rozwiązania dokonały władze polityczne. Odnośnie do kwestyi przemysłowej wskazuje minister na to, co rząd zrobił celem spełnienia życzeń trudniącej się przemysłem ludności. Minister zaznacza, iż rząd nigdy nie zapoznawał znaczenia cechów przemysłowych, dla których zawsze jest życzliwym. Cechy zawsze doznawać będą największego według możności poparcia ze strony rządu dla swych zadań etycznych i ekonomicznych celów.

Minister handlu oświadcza dalej, iż należy zwracać uwagę na różnice, zachodzące w produktach Austryi i Węgier, gdyż różnice takie zdarzają się i tu i tam, między jednym i drugim krajem, między miastem a wsią, a często nawet w obrębie jednej i tej samej miejscowości między poszczególnemi gałęziami zarobku.

Przy zawieraniu traktatu handlowego wchodzi w grę większa ilość różnych ekonomicznych interesów; dobry i słuszny traktat musi być rezultatem kompromisu między temi interesami. Czy rząd wybrał dobrą drogę, czy dobrze oznaczył wysokość ceł na fabrykaty zupełnie, lub do połowy wyrobione, to Izba we wszystkich szczegółach zbada i osądzi.

Żądaniu ogłoszenia traktatu handlowego z Niemcami nie może minister uczynić zadosyć, ponieważ traktat jest dopiero spisany, a jeszcze nie podpisany; na podstawie tego projektu prowadzone być mają równolegle rokowania z innemi państwami; w interesie państwa leży doprowadzić te rokowania z kilkoma państwami do pomyślnego wyniku; oprócz tego jest zwyczajem nie ogłaszać traktatów bez wyraźnej obustronnej zgody. Treść traktatu pozna Izba naprzód z projektu rządowego.

Wyjaśniając handlowo-polityczne cele rządu, konstatuje minister, że nie powiedział przy rozprawach nad przedłużeniem terminu wypowiedzenia włoskiego traktatu handlowego, iż ochrona pracy krajowej wyklucza rozwój eksportu. Rząd chce raczej stworzyć pewną podstawę na dłuższy czas w celu rozwoju produkcyi zarówno dla potrzeb wewnętrznych, jak i dla eksportu. Minister zwalczał tylko program handlowo-polityczny, który domaga się zamkniętego państwa, państwa, w którem cała produkcya spożywana jest na wewnątrz, a nic nie pozostaje dla eksportu.

Sytuacya roku 1892 porusza Austryę mniej, niż inne państwa; Austrya nie zmuszona koniecznością, lecz z własnego popędu zainicyowała rokowania z państwami, które żądają rękojmi, ale także ją dają. Czy rząd cel swój osiągnął i czy przyprowadził do skutku sprawiedliwą i odpowiednią ugodę dla wzajemnych interesów, będzie mogła Izba zbadać i osądzić. (Długotrwające oklaski).

Wiedeń 9 lipca. Izbowa komisya dla podatku od spirytusu przyjęła projekt Spensa, dotyczący zmiany ustawy o rozdziale kontyngentu spirytusowego na gorzelnie. Projekt ten zawiera skalę, wedle której gorzelniom, które w ostatnich trzech latach całego kontyngentu nie wyrobiły, ma być w przybliżeniu przekazanym pierwotny kontyngent, gorzelniom zaś produkującym nad kontyngent, ma być odnośna nadwyżka proporcyonalnie pozostawioną. Na uposażenie nowych gorzelni rolniczych ma nastąpić odjęcie każdej gorzelni rolniczej najwyżej $1\frac{1}{2}\%$ pierwotnego kontyngentu. Czas trwania tego rozdziału kontyngentu ma być przedłużony aż do roku 1893/4, a dalszy okres kontyngentowy ma być oznaczony na przeciąg lat czterech.

Wiedeń 9 lipca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że na zapytanie rejencyi serbskiej, czy odwiedziny króla serbskiego około 10 sierpnia byłyby Cesarzowi austryackiemu miłe, udzielono z Wiednia bardzo uprzejmej odpowiedzi. Ponieważ Cesarz zamierza bawić podówczas jeszcze w Ischl, odwiedziny króla serbskiego odbędą się w tem mieście. Królowi towarzyszyć będą Risticz i Pasicz.

Wiedeń 9 lipca. Minister wojny Bauer udaje się dzisiaj na czterotygodniową kuracyę do Karlsbadu.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów towarzystwa kolei państwowych oświadczył prezydent, że osiągnięto merytoryczną zgodę z rządem węgierskim także w sprawie taryfy na liniach austryackich. Walne zgromadzenie przyjęło wnioski rady zawiadowczej, dotyczące zatwierdzenia ugody z rządem węgierskim, oraz potrzebnej wobec tego zmiany statutów.

Rieka 9 lipca. Książę Mikołaj czarnogórski i następca tronu przybyli tu na pokładzie statku „Andreas Hofer.“

Paryż 9 lipca. Izba uchwaliła projekt do ustawy w sprawie utworzenia urzędu dla spraw robotniczych. Głównem jego zadaniem będzie zbieranie dat odnoszących się do kwestyj robotniczych w celu zużytkowania ich z korzyścią dla robotniczej klasy.

Charleroi 9go lipca. Na dom dyrektora kopalni węgla wykonano ostatniej nocy zamach dynamitowy, który znaczne zrządził szkody. Sprawców zamachu nie wyśledzono. Liczba strejkujących zmniejszyła się do 10,000, czyli do trzeciej części robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla tutejszego okręgu.

Londyn 9 lipca. Ponieważ niemiecka para cesarska wraca znów do Windsoru w poniedziałek, przeto nie było wczoraj uroczystego pożegnania. Po przybyciu do Londynu udali się cesarstwo niemieccy do pałacu Buckingham. Po drodze witała ich ludność entuzyastycznie. Wieczorem byli na przedstawieniu w operze, gdzie ich powitano odegraniem hymnu narodowego. Na przedstawieniu obecni byli także lord i lady Salisbury i cały korpus dyplomatyczny.

Wenecya 9 lipca. Królestwo włoscy zwiedzili statek angielski „Brambow,“ gdzie ich powitano salwami z dział. Po obejrzeniu statku odbyło się śniadanie, podczas którego król Humbert wzniósł toast na cześć królowej angielskiej, na pomyślność wielkiego narodu angielskiego, wiernego przyjaciela Włoch w doli i niedoli, wreszcie na pomyślność sławnej i potężnej floty, dla której biją serca wszystkich ludów włoskich.

Z polecenia królowej angielskiej dziękował komendant statku za te serdeczne słowa, a wyraziwszy w imieniu królowej i marynarki szczerą ufność, że ścisłe i serdeczne stosunki, łączące Włochy z Anglią, pozostaną nadal takiemi jak dotąd, wychylił toast na cześć królestwa włoskich.

Neapol 9 lipca. Wypływ lawy z Wezuwiusza wzmaga się. Lawa dosięgła dzisiaj rowu Vetrana, położonego za obserwatoryum.

Petersburg 9 lipca. Ajent rosyjski w Bucharze wniósł z polecenia emira prośbę do rządu rosyjskiego, aby pozwolił emirowi na pobyt w Rosyi. Prośbę tę przyjęto, skutkiem tego przybędzie emir w październiku z wielkim orszakiem do Petersburga. Ponieważ podczas niebytności jego mogłyby wybuchnąć zaburzenia, utrzymywać będzie wojsko rosyjskie porządek w kraju.

Konstantynopol 9 lipca. Porta zaprzecza podanej przez *Times* wiadomości o wniesieniu przez eparchie kreteńskie petycyi do konsula angielskiego, zawierającej rzekomo oświadczenie, iż Turcya nie jest zdolną do utrzymania porządku, że chrześcianie zmuszeni są chwytać za broń, że wreszcie chrześcianie nie mogą uzyskać zadośćuczynienia za napaści, jakich się względem nich dopuszczają żołnierze tureccy.

Konstantynopol 9 lipca. Wobec doniesienia *Jewish Chronicle*, jakoby 200 do 300 rodzin żydowskich przybywało do Jerozolimy i jakoby skutkiem tego panowały tam choroby i głód, zapewniają ze źródła kompetentnego, iż rząd pozwala żydom, pielgrzymującym do Jerozolimy, lądować tylko w Jaffie i w Bejrucie i że muszą oni opuścić znów Jerozolimę w terminie, oznaczonym przez władzę.

Zanzibar 9 lipca. Sułtan Sayyid Ali ben Said zwiedzał we wtorek instytut Coopera, w którego poświęceniu brał udział w obecności angielskiego admirała i angielskich oficerów. Kiedy wracając, wsiadł już do powozu, konie spłoszyły się wskutek salw działowych, dawanych na cześć sułtana. Sułtan wyskakując z powozu, pokaleczył się w głowę oraz złamał obojczyk i nogę.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 60	Anglobanki	150 50
srebrna „	92 65	Uniony	236 75
4% złota	111 —	Bankvereiny	112 50
5% pap. nieop.	102 75	Akcye Länderbank.	211 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1032	„ kol. Kar. Lud.	212 75
„ kredytowe	296 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 40	„ „ czerniow.	241 50
Napoleony	9 31	„ „ połudn.	102 75
Dukaty	5 59	Elbethale	209 75
Marki	57 $67\frac{1}{2}$	Nordbahny	2740
5% Renta węg. pap.	101 70	Staatsbahny	289 75
4% „ „ złota	105 35	Alpiny	88 25
Losy prem. węg.	138 25	Akcye tytoniowe	163 —
Losy tureckie	34 20	Ruble	123 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lipca.

Banknoty austr.	173 25	4% Listy likw. pol.	67 25
Krótki Wiedeń	173 —	Akc. kol. Kar. Lud.	92 25
Banknoty ros.	223 35	„ austr. kred.	160 62
5% Listy zast. pols.	70 50	Ultimo Ruble	223 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 50	130 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	212 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	301 —	304 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 8 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{1}{10}$% Renta papierowa	92 40	92 60
$4\frac{1}{10}$% „ srebrna	92 50	92 70
4% Renta złota	111 —	111 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 75	102 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 50
5% Renta węg. papierowa	101 60	101 80
4% „ „ złota	105 20	105 40
$4\frac{1}{2}$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 50
$4\frac{1}{2}$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	159 25	159 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296 50	297 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 75	343 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	211 —	212 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1033	1037
Unionbank . 200 „	236 —	236 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 25	112 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2740	2750

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 50	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	241 50	242 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	291 25	292 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	103 50	104 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	201 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 75
$4\frac{1}{2}$% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku kraj. $51\frac{1}{2}$ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
$4\frac{1}{2}$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$%	99 40	100 30
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 20	119 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	102 —
„ Nordost . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	117 —	118 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	153 —
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 50
„ Tureckie . fr. 400	34 —	34 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . „ 100	186 50	187 —
Insbruku . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . „ 20	22 —	22 30
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . „ 20	— —	— —
St. Genois . „ 42	60 75	61 25
Stanisławowskie . „ 20	28 —	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 32	9 33

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Rubel papierowy za 100 rubli	130 75	131 —

Lwów 8 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	304 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 50	99 20
$4\frac{1}{2}$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 90	96 60
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
$4\frac{1}{2}$% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 8 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 10
„ „ „ „ V	100 50	100 70
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 85

(1631)

Za duszę ś. p.

Michała hr. Broel-Platera,

urodzonego dnia 7 czerwca 1862 r., zmarłego 7 lipca 1891 r.,

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w piątek dnia 10go lipca b. r.

o godz. 10 zrana,

na które pozostała rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej, tą przynajmniej drogą publiczne podziękowanie i wdzięczność naszą wynurzamy Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Janowi Puzynie, PP. Księżom kanonikom, Drowi Lewickiemu, Drowi Lenkiewiczowi, PP. ks. Dziekanowi Sanockiemu, Turczyńskiemu i Stachowowi, tudzież wszystkim Przewielebnym Księżom obojga obrządków, Świetnemu ck. Starostwu, Świetnej Radzie powiatowej i Świetnemu ck. Sądowi, Świetnemu Magistratowi, Szanownym Obywatelom i wszystkim tak licznie zgromadzonym na pogrzebie śp. naszego Stryja, księdza Józefa Nowakowskiego. Niech Bóg za serca czułe i trudy stokrotnie wynagrodzi. (1627)

W imieniu rodziny

Teodor i Henryka Niedzielscy.

Podleśniczy nieegzaminowany, lecz praktyczny w gospodarstwie lasowem, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 października lub od jakiegokolwiek czasu. Adres: **N. N. poste restante Przecław.** [1625-1-3]

Agronom z ukończoną szkołą rolniczą w Belgii, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. — Zgłoszenia do Administracyi „Czasu" pod adresem: **Antoni 1879.** [1617-1-3]

Organista młody, kawaler, wolny od wojskowości, ukończywszy 3-l. kurs w szkole organistów w Tarnowie i uznany **za bardzo uzdolnionego** poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe oferty przyjmie p. **Stefan Surzyński, Dyrektor muzyki w Tarnowie.** (1628-1-2)

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną blisko plant położona, przynosząca $6^1/_2$% jest **do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Michał Gołąb, ul. św. Marka, 5, parter.** (1630 1-3)

W dworze w Łagiewnikach

obok Krakowa, **jest do sprzedania z wolnej ręki cały inwentarz żywy, jak:** konie, krowy, jałownik, bahaje, cielęta i t. d., tudzież **martwy.** Nabywać można codziennie na miejscu za zgłoszeniem się do Zarządu. (1629-1-3)

Ekonom

doświadczony tak w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, chowu bydła, jakoteż uprawy buraków, **poszukiwany jest** do większego skarbu z trzema folwarkami i gorzelnią.

Posadę może zaraz objąć. Główny warunek, aby oprócz języka polskiego władał także językiem niemieckim tak w mowie jak w piśmie, i mógł się wykazać świadectwami z dłuższego pobytu w znaczniejszych skarbach.

Oferty z odpisami świadectw nadesłać do **Zarządu dóbr w Osieku** pod **Oświęcimem.** (1652-1-3)

Żonaci mają pierwszeństwo.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34. — **W Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626-1-]

Pedagog i wychowawca, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady w domu obywatelskim. (1603-2-3)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme SIKORSKA, Hotel Saski.

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;

SZLARKI DO PRANIA;

Torbki podróżne;

Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;

Piłki. (865-14-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Pieśń o gwiazdach naszych

(Poemat o cudownych obrazach Najśw. Panny w Polsce)

przez

WAWRZYŃCA Hr. ENGESTRÖMA.

Wydanie bardzo ozdobne — na najpiękniejszym welinie, w niebieskiej oprawie, złocone brzegi. [1619-1-6]

Cena 1 zł. austr.

Zniżenie ceny Wody Selterskiej.

Mamy przyjemność zawiadomić Szanow. Publiczność, że **od 8 lipca b. r.** zniżamy cenę

Wody Selterskiej

we flaszkach **z 18 na 16 cnt.**

Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach. (1618-1 3)

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych.

Najtańszy sztuczny nawóz.

Mąkę fosforanową Thomasa

dostarcza wagon. po 10,000 kg. i częściowo workami po 100 kg. po bardzo niskiej cenie

Agencya dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 34.

Cenniki na żądanie franco. (1553-4 8)

VICHY

Administracya: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzeniu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy".

Dostać można **w Krakowie** w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w **Tarnowie** u p. N. Traum. [754 6-20]

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE ·

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

· Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft ·

(986 40-52)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

[1116-10-52]

Oskara Gierkego

powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielkie przedstawienie I cykl:

Program:

Akt I. Zatoka w Neapolu. Plastyczne przedstawienie modstwa mechanicznych figur.

Akt II. Wielki pożar Moskwy w r. 1812. Wjazd Napoleona I. ze swoją armią do Moskwy.

Akt III. Automatyczne towarzystwo artystów, między innemi Blondin na linie, olbrzymi Turek, wielki koncert muzyków.

Akt IV. Serye malowniczych widoków, oświetlonych gazem kwasorodowym.

Początek o godz. 8 wieczorem.

[1583 2-] **O. Gierke,** dyrektor.

Pierwszorzędne

LECZNICZE I PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie

przy ul. Zwierzynieckiej L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Zakład Wodoleczniczy

pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.

Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i fanadycznym.

Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki Krajowe.

Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie Parowe

Szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

Para najlepsza

z basenami ciepłym i zimnym, i tuszami różnego gatunku i temperatury. [1651-1-]

Hotel „Imperial"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkanie za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne

KONCESYONOWANEGO BUDOWNICZEGO

Kazimierza Henisza

wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakresie budownictwa wchodzących.

Dyplom honorowy (najwyż. odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu 1884.

Musztarda estragonowa

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE WIEN ESTRAGON SENF

firmy

VICOTR SCHMIDT & SÖHNE

SCHUTZ-MARKE S&S REEL

odznacza się tylko jako **prawdziwa,** jeżeli na flaszce uwidoczniony jest nasz urzędownie zarejestrowany znak ochronny i nasza firma.

Do nabycia **we wszystkich znanych handlach korzennych i łakoci,** tudzież **we wszystkich większych handlach.**

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,

Wien, IV., Alleegasse 48. [1006-3-]

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

REFORMY SPOŁECZNE I POLITYCZNE KONSTYTUCYI 3 MAJA

przez

O. BALZERA,

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr. (1608 2-6)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej, Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (763-9-10)

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy

HELENENTHAL

w Baden koło Wiednia.

Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim konfortem, 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte, Restaurant à la carte. — Pokoj od 1 złr. 50 c., z wiktem i obsługą od 5 złr. i wyżej. (1362-11-12)

Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.

Prospektów i informacyj udziela właściciel *C. Sacher.*

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.

Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1219-13-30]

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów

w **Wiedniu, I., Graben Nr. 29** (w podworcu).

RZĄDCA ekonomiczny, kawaler, z kilkunastoletnią praktyką gosp. poszukuje posady zaraz. — Adres: **A. B. poste restante Dębica.** (1580-3-3)

OGŁOSZENIE.

L. 2811. (1602-3-3)

Magistrat miasta Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **prymaryusza szpitala powszechnego** w Bochni z płacą 600 złr. rocznie i **lekarza miejskiego** z płacą 330 złr. rocznie, tudzież na ewentualnie opróżnić się mogącą posadę, **sekundaryusza szpitala** z płacą 300 złr. rocznie.

Kandydaci na powyższe posady winni wnieść swe podania **do dnia 31 lipca 1891 r.** do Magistratu w Bochni i w podaniu tem wykazać się dyplomem doktorskim wszech nauk lekarskich, przynajmniej dwuletnią praktyką lekarską i wykonywania operacyj chirurgicznych.

Posady prymaryusza i lekarza miejskiego mogą być połączone.

Bochnia, dnia 26 czerwca 1891 r.

Burmistrz: *Serafiński.*

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Životni balsam Lebensbalsam

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (974 13 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma

B. Fragner w Pradze,

Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

Do cukierni Aleks. Drozdowskiego

W TARNOWIE

potrzebny jest chłopiec zamiejscowy do praktyki

z ukończoną 4 klasą normalną i z dobremi świadectwami. (1578-2-3)

Stary Koniak

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

(1021-70-)

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą.

Od d. 1go lipca będzie prowadzony z Krakowa pociąg nocny przez Tarnów, Stróże i Nowy Sącz — do **Starego Sącza (Szczawnicy), Żegiestowa** i **Muszyny-Krynicy.**

Pociąg ten wychodzi z Krakowa wieczór o godz. 9 min. 39 i przybywa do

Tarnowa . . .	o godz.	11	min.	45	w nocy
Nowego Sącza .	„	3	„	—	rano
Starego Sącza .	„	3	„	23	„
Żegiestowa . .	„	4	„	23	„
Muszyny Krynicy	„	4	„	50	„

Jazda tym pociągiem odbywa się bez zmiany wagonów aż do Muszyny-Krynicy, i trwa o $2^1/_2$ godziny krócej, aniżeli na Suchę. Szczególnie zwraca się uwagę na tę okoliczność, że jadący na Suchę nocnym pociągiem, muszą się w Nowym Sączu o godzinie pół do 3ej rano przesiadać i czekać na tensam pociąg, którymby na Tarnów o 2 i pół godziny później z Krakowa na Tarnów wyjechać mogli.

Jazda ze Lwowa rozpoczyna się pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który ze Lwowa wieczór o godzinie 5 minut 56 wyjeżdża, i przybywa

do Rzeszowa . .	o godz.	11	min.	50	w nocy
„ Jasła . . .	„	2	„	57	„
„ Nowego Sącza	„	5	„	41	rano
„ Starego Sącza	„	6	„	02	„
„ Żegiestowa .	„	7	„	01	„
„ Muszyny-Krynicy	„	7	„	20	„

Jazda tym pociągiem odbywa się także bez zmiany wozów ze Lwowa aż do Krynicy i trwa o jedną godzinę krócej, aniżeli podróż na Stryj i Zagórz, przy której także przesiadanie się w Nowym Sączu jest konieczne. (1546-8-8)

Kraków w czerwcu 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*